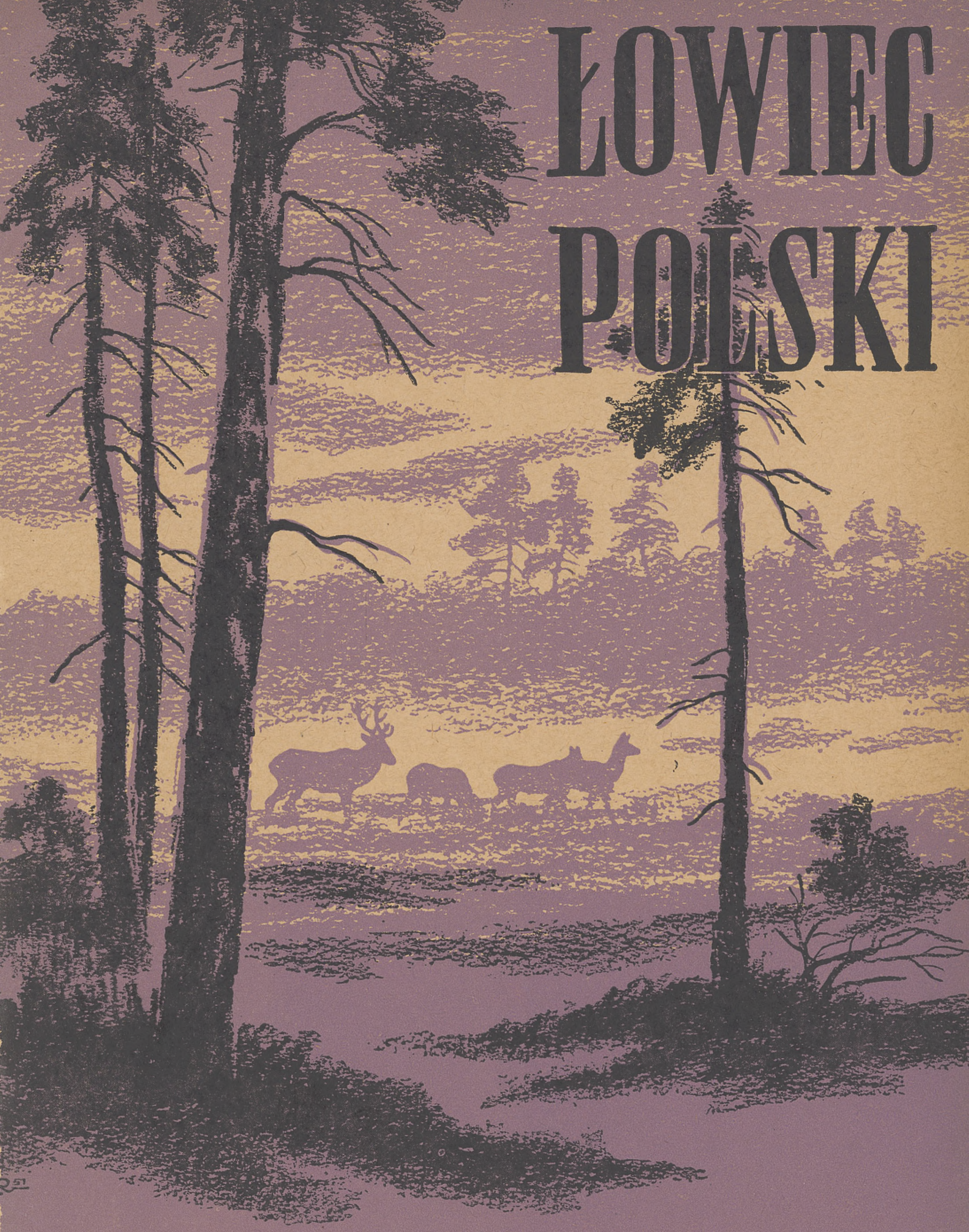
ŁOWIEC POLSKI



53 ROK WYDAWNICTWA

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

NR 9 (994). WRZESIEŃ 1951 CENA 1.25 ZŁ.

ZARZĄDZENIE MINISTRA LEŚNICTWA

z dnia 23 sierpnia 1951 roku

zmieniające zarządzenie Ministra Leśnictwa w sprawie hodowlanego odstrzału zwierzyny płowej na terenach objętych Administracją Lasów Państwowych.

Na podstawie art. 1 pkt. 2 dekretu z dnia 5 września 1947 r. o zakresie działania Urzędu Ministra Leśnictwa (Dz. U.R.P. Nr 60, poz. 327) oraz art. 51 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim (Dz. U.R.P. Nr 110, poz. 934 i z 1932 r. Nr 67, poz. 622 art. 5) zarządza się, co następuje:

1. Punkt 8) zarządzenia Ministra Leśnictwa Znak V Łow./270 Pł/32 z dnia 23 października 1947 r. w sprawie hodowlanego odstrzału zwierzyny płowej na terenach objętych administracją lasów państwowych otrzymuje brzmienie:

— 8) Zabrania się dokonywać odstrzału hodowlanego:

a) jeleni łań i cieląt w czasie od 16 lutego do 15 sierpnia
b) danieli - łań i cieląt „ „ „ 16 „ „ 31 grudnia
c) sarn - kóz i koźląt „ „ „ 16 „ „ 31 lipca
d) jeleni - byków „ „ „ 16 „ „ 31 sierpnia
e) danieli - łopataczy „ „ „ 16 „ „ 31 października
f) sarn - rogaczy „ „ „ 16 listop. „ 14 maja

2. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

V-MINISTER
(—) inż. T. Rykowski

»LAS« — Państwowa Centrala Leśnych Produktów Niedrzewnych w Warszawie

KOMUNIKAT

W związku z zarządzeniem Ministerstwa Leśnictwa z dnia 22.VI.51, wydanego na podstawie § 13 Uchwały Prezydium Rządu z dnia 24.VI.1950 r. (Monitor Polski Nr. A-78, poz. 911) po zaciągnięciu opinii Centralnego Związku Spółdzielczego, Spółdzielnia „Jedność Łowiecka“ z dniem 1.VII.1951 r. została przejęta ze wszystkimi aktywami i pasywami przez Państwową Centralę Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las“ w Warszawie.

Podając powyższe do wiadomości członków b. Spółdzielni „Jedność Łowiecka“ komunikujemy, iż wpłacone przez nich udziały podlegają zwrotowi.

Członkowie, którzy zmienili swoje adresy proszeni są o zgłoszenie obecnego miejsca zamieszkania do P.C.L.P.N. „Las“ likwidacja „Jedności Łowieckiej“ pod adresem: Warszawa, ul. Rutkowskiego (d. Chmielna) 1/3.

Dyrektor Naczelny PCLPN „LAS„
(—) SADRAKUŁA ADAM

SPIS RZECZY W NUMERZE:

	Str.
Z. Kowalski — Akcja zwalczania drapieżników i szkodników w 1950 r.	1
J. Oświecimski — Współzawodnictwo wewnątrz stowarzyszeń łowieckich	3
X.L. — Wskazówki łowieckie na m-c październik	4
T. Mejer — W przededniu rykowiska	5
R. Feill — Technika strzału do kuropatwy	7
Z. Kowalski — Felieton dydaktyczny	8
W. Kierwiński — Przygotowanie polowań zbiorowych	9
K. Tarnowski — Wyżły kontynentalne na Wystawie Psów w W-wie	12
Myśliwi piszą	13
Rożenek — Dostaję listy o Albinie	16
Z literatury łowieckiej	3 str. okł.
Kalendarzyk myśliwski	4 str. okł.

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr. 9 (994) 1 9 5 1 WRZESIEŃ

ZBIGNIEW KOWALSKI

Akcja zwalczania drapieżników i szkodników w roku 1950

ZAINICJOWANA przez Polski Związek Łowiecki akcja współzawodnictwa w łowiectwie znalazła swój pierwszy wyraz w roku 1950 w odstrzale drapieżników i szkodników. Na skutek wezwania naczelnych władz związkowych akcja ta rozpoczęta z początku roku samorzutnie przez poszczególnych kolegów i koła łowieckie przerodziła się w ostatnich miesiącach 1950 r. w akcję masową. Najlepiej zresztą zilustruje ten stan rzeczy zestawienie cyfrowe ubitych drapieżników i szkodników w poszczególnych województwach:

Wykaz odstrzelonych drapieżników w roku 1950

L. p.	Województwo	Psy	Koty	Gołębiarze	Inne drapieżniki skrzydl.	Wrony	Sroki	Różne	Razem
1	Warszawa	1731	1158	150	646	6777	2134	—	12596
2	Gdańsk	292	351	75	200	1000	304	—	2222
3	Łódź	696	451	198	26	1637	1127	—	4135
4	Kielce	863	524	140	300	2630	1250	—	5707
5	Olsztyn	163	203	182	—	869	334	157	1908
6	Katowice	343	368	156	—	1164	1128	89	3248
7	Lublin	332	205	259	87	1572	—	6	2461
8	Zielona Góra	200	280	170	—	810	520	—	1980
9	Poznań	870	713	75	400	1501	855	—	4414
10	Kraków	1085	1842	334	709	6155	4964	13	15102
11	Wrocław	289	169	53	104	346	196	180	1337
12	Białystok	26	24	138	—	1330	420	—	1938
13	Bydgoszcz	1587	1651	330	1206	5908	2234	—	12916
14	Rzeszów	602	785	401	254	2878	736	18	5674
15	Szczecin	334	453	240	119	821	485	23	2475
16	Opole	328	143	104	73	559	230	—	1437
	Łącznie zniszczono	9741	9320	3005	4124	35957	16917	486	79550

Jeżeli chodzi o kolejność i procentowy udział w odstrzale drapieżników i szkodników poszczególnych Wojewódzkich Rad Łowieckich to przedstawia się on następująco:

Wojewódzka Rada Łowiecka	Kraków	19,0%
„ „ „	Toruń	16,0%
„ „ „	Warszawa	15,7%
„ „ „	Radom	7,3%
„ „ „	Rzeszów	7,3%
„ „ „	Poznań	5,5%
„ „ „	Łódź	5,2%
„ „ „	Katowice	4,1%
„ „ „	Szczecin	3,1%
Wojewódzka Rada Łowiecka	Lublin	3,1%
„ „ „	Gdańsk	2,8%
„ „ „	Zielona Góra	2,4%
„ „ „	Białystok	2,0%
„ „ „	Olsztyn	2,4%
„ „ „	Olsztyn	1,8%
„ „ „	Wrocław	1,7%

Wojewódzka Rada Łowiecka w Koszalinie znajdująca się w stadium organizacji w roku 1950 danych nie nadesłała.

Dla zamknięcia całości statystyki odstrzału drapieżników i szkodników podaję stosunek procentowy poszczególnych odstrzelonych gatunków i tak:

wrony stanowiły 45,2% ogólnej ilości odstrzelonych sztuk

sroki 21,3% ogólnej ilości odstrzelonych sztuk

włóczące się koty 11,7% ogólnej ilości odstrzelonych sztuk

włóczące się koty 11,7% ogólnej ilości odstrzelonych sztuk

gołębiarze 3,9% ogólnej ilości odstrzelonych sztuk

inne drapieżniki skrzydlate jak jak błotniaki, krogulce i podobne 5,2% ogólnej ilości odstrzelonych sztuk

łasice i inne drobne szkodniki 0,6% ogólnej ilości odstrzelonych sztuk.

Indywidualne najlepsze wyniki w odstrzale drapieżników i szkodników w/g danych nadesłanych przez W. R. Łowieckie osiągnęli następujący Koledzy:

Kol. Promny Władysław zamieszkały w Sokolnikach pow. Wieluń woj. łódzkiego odstrzelił w roku 1950.

Psów włóczących się	50
kotów „ „	3
krogulców	2
gołębiarzy	8
wron siwych	93
srok	89
łącznie	245 sztuk

Drugim z kolei był Kol. Bronisław Muller, zam. w Krośnie woj. rzeszowskiego odstrzeliwując:

psów włóczących się	16
kotów „ „	19
jastrzębi	10
wron siwych	37
srok	19
łasic	3
wilków	1
łącznie	105 sztuk

Następnie w kolejności byli kol. kol.: Guzik Józef z Kielc, Skarwinkiewicz Mieczysław z Gdańska, Marcinkiewicz Wacław z Rożynki woj. olsztyńskiego i Kiszkurno Stanisław z Warszawy.

Po ostatnim Walnym Zgromadzeniu Polskiego Związku Łowieckiego, które odbyło się w dniu 29.IV br., a na którym dyskutowana była szeroko sprawa odstrzału drapieżników i szkodników, Komitet Wykonawczy przeprowadził ankietę, wśród najwybitniejszych znawców przedmiotu i hodowców, odnośnie zniszczń, jakie czynią w zwierzostanie poszczególne gatunki szkodników i drapieżników. I tak według przeciętnych obliczonych z wyżej wymienionej ankiety niszczy rocznie:

	Sarny	Zające	Kuropatwy	Kaczki
1 Pies włóczący się	1/10	6	2	
1 Kot włóczący się		2	6	
1 Gołębiarz		3	25	
1 Błotniak i podobne		1	3	3
1 Wrona		2	2	2
1 Sroka		1	3	1

Jeżeli pomnożymy podane wyżej cyfry przez ilości ubitych w roku 1950 szkodników i drapieżników, to otrzymamy następując liczby uratowanej od zagłady zwierzyny łownej:

		Sarny	Zające	Kuropatwy	Kaczki
Psy włóczące się	9.741	974	58.446	19.482	—
Koty włóczące się	9.320	—	18.640	55.920	—
Gołębiarze	3.005	—	9.015	75.125	—
Błotniaki	4.124	—	4.124	12.372	12.372
Wrony	35.957	—	71.914	71.914	71.914
Sroki	16.917	—	16.917	50.751	16.917
Różne	486	—	486	1.458	486
		974	179.542	287.022	101.689

Przeliczają wartość w złotych (po cenie zakupu PCPLN Las) zwierzyny łownej ,która pozostała w łowisku przez odstrzelenie drapieżników i szkodników, to otrzymamy następując dane:

974 sarn (waga przeciętna 15 kg × 10 zł za kg = 150 = 146.100 zł.

17952 zajęcy (cena przeciętna gat. I—III) 15 = 2.693 130 zł.

287.022 kuropatwy (cena 6) = 1.722.132 zł.

101.689 kaczki (cena 8) = 813.512 zł.

Łączna wartość zwierzyny łownej, która pozostała w łowisku, wynosi 5.374.874 zł.

Sądzę, że wobec tak wyraźnej wymowy cyfr wszelkie dalsze uwagi na temat konieczności pożytku i osiągnięć w odstrzałach drapieżników i szkodników są zbyteczne. Akcja ta w ramach jak najszerszego współzawodnictwa winna być i będzie prowadzona w roku 1951 r.



JERZY OŚWIECIMSKI

Współzawodnictwo wewnątrz stowarzyszenia łowieckiego

RUCH współzawodnictwa, tak właściwy i charakterystyczny dla ustroju socjalistycznego narodził się w Polsce Ludowej wśród robotników przemysłu, by rosnąc, potężniejąc i zataczając coraz szersze kręgi przejść na inne gałęzie gospodarki, a dalej na pracowników umysłowych i na pracę społeczną. W tym ostatnim ujęciu współzawodnictwo ma swój sens w łowiectwie.

Hasła współzawodnictwa pracy na polu łowiectwa rzucone w 1950 r. na ławach „Łowca Polskiego" znalazły swój spontaniczny oddźwięk w terenie. W numerze 5 „Łowca Polskiego" z maja 1951 dowiadujemy się o zobowiązaniach Wojskowego Koła Łowieckiego „Łoś". Zobowiązania te dotyczące prawie wszystkich dziedzin łowiectwa są ze wszechmiar słuszne i celowe, a Koło „Łoś" winno znaleźć jak najwięcej naśladowców. Zobowiązania, jakie podjęło Koło „Łoś", mają charakter przeważnie zespołowy i jeśli w płaszczyźnie tych zobowiązań można mówić o współzawodnictwie, to o współzawodnictwie zespołowym między stowarzyszeniami łowieckimi.

Niezależnie od Koła „Łoś" i chyba w tym samym czasie, gdyż na początku 1951 r. i także na dorocznym Walnym Zebraniu inne koło — Mińsko - Mazowieckie Towarzystwo Łowieckie wprowadziło u siebie współzawodnictwo w innym trochę ujęciu, a mianowicie współzawodnictwo wewnętrzne, indywidualne mające na celu, jak to czytamy w regulaminie współzawodnictwa „wciągnięcie ogółu członków do pracy ideowej na polu łowiectwa, wyróżnienie najbardziej aktywnych, wyeliminowanie biernych względnie aspołecznych".

Tak pojęte współzawodnictwo ma oczywiście też swój głęboki sens, swoją wartość i z punktu widzenia łowieckiego i społecznego. Stowarzyszenie łowieckie jest tą najniższą ale i podstawową komórką pracy łowieckiej, jest kuźnią młodych członków PZŁ, toteż współzawodnictwo indywidualne jest doskonałą dźwignią podnoszącą poziom fachowy, społeczny i etyczny jednostek i ułatwiającą przez to podejmowanie zobowiązań zespołowych.

Z uwagi na nowość, jaką jest wprowadzenie współzawodnictwa indywidualnego jak też i gwoli zapewne ciekawości czytelników oraz przykładu dla innych warto jest podać bliższe szczegóły współzawodnictwa wewnątrzkołkowego w Mińsko-Mazowieckim Towarzystwie Łowieckim.

Całość życia łowieckiego członka jest oceniana w formie punktów dodatnich i ujemnych.

Punkty dodatnie otrzymuje się za:

1) Hodowlę zwierzyny, a więc dokarmianie jej, oczyszczanie kawałków ozimin ze śniegu, stawianie budek dla kuropatw i bażantów, zakładanie poletek i remiz, dostarczanie paszy, dotacje na cele hodowlane, pomoc organizacyjną w sprawach hodowlanych Zarządowi Towarzystwa, kontrolę straży łowieckiej w sprawach hodowlanych — 0—5 punktów.

Nawiasowo wyjaśnić trzeba, że w Mińsko - Mazowieckim Towarzystwie Łowieckim, które ma wielu członków rekrutujących się z rolników i leśników zamieszkałych na terenie całego powiatu, wyżej podane prace w zakresie hodowli w uzupełnieniu gospodarki hodowlanej prowadzonej przez Zarząd Towarzystwa mają swój sens i realne widoki wykonania.

2) Hodowlę, układanie i użytkowanie psa myśliwskiego — 0—5 punktów.

3) Zwalczanie kłusownictwa i wnykarstwa: zdjęcie wnyków — 0—5 pkt., każdy złapany przestępca — 5 pkt.

4) Zwalczanie drapieżników — punktacja uzależniona od ilości zniszczonych drapieżników, za które przyznawane są zróżniczkowane, w zależności od gatunku drapieżnika, punkty.

5) Stosunek do Towarzystwa i kolegów, a więc terminowe opłacanie należności, uczestnictwo w zebraniach, koleżeńskość, dyscyplina organizacyjna itp. — 0—5 punktów.

6) Szkolenie i doszkalanie się, a więc czytanie prasy łowieckiej, uczestnictwo w kursach, zwiedzanie wystaw, organizowanie i udział w pogadankach i dyskusjach na tematy łowieckie itd. — 0—5 pkt.

7) Czynny udział w pracy organizacyjnej tak w Towarzystwie jak i w PZŁ — 0—5 pkt.

8) Sprawność strzelecką do zwierzyny na polowaniach zbiorowych (notuje prowadzący polowanie):
25% trafień — 3 pkt
50% trafień — 4 pkt.
70% trafień — 5 pkt.

9) Dostawę dziczyzny do placówek uspołecznionego skupu dziczyzny (PCLPN „Las"):
25% ubitej dziczyzny — 9 pkt.
50% ubitej dziczyzny — 4 pkt.
70% ubitej dziczyzny — 5 pkt.

Punkty ujemne otrzymuje się za:

1) Przekroczenie prawa łowieckiego lub zaleceń władz PZŁ — 0—5 pkt.

2) Przekroczenie regulaminu polowań — 0—5 pkt.

3) Postępki sprzeciwiające się dobrym obyczajom myśliwskim — 0—5 pkt.

4) Zaległości w opłacaniu składek do Towarzystwa — 0—5 pkt.

5) Przekroczenia jak wyżej pod 1)—3) popełnione przez wprowadzającego gościa (czyli za gościa odpowiada wprowadzający członek Towarzystwa) — 0—3 pkt.

Ocenę punktową i obliczanie wyników współzawodnictwa przeprowadza Komisja Współzawodnictwa, wybrana przez Walne Zebranie na 1 rok (gdyż okres współzawodnictwa trwa rok — od Walnego Zebrania do Walnego Zebrania, które odbywa się po sezonie zimowym) w składzie 9-osobowym, a orzekającą w komplecie 3-osobowym. Komisji tej są składane wszelkie dowody, dane i spostrzeżenia odnośnie punktów tak dodat-

nich, jak i ujemnych (obowiązek dostarczania materiału do punktacji ujemnej ma przede wszystkim prowadzący polowanie i Zarząd Towarzystwa).

Przy obliczaniu wyników od sumy punktów dodatnich każdego członka odejmuje się sumę jego punktów ujemnych i różnica jest wynikiem ostatecznym.

Regulamin przewiduje, że każdy członek obowiązany jest uzyskać minimalną normę, a mianowicie w wyniku ostatecznym nadwyżkę co najmniej 10 punktów dodatnich nad ujemnymi. Nie osiągnięcie tej minimalnej normy powoduje automatyczne skreślenie z listy członków Towarzystwa (z prawem odwołania się do Walnego Zebrania).

Zdobywca największej ilości punktów dodatnich, lecz co najmniej 35 i nie posiadający wcale punktów ujemnych uzyskuje tytuł przodownika, uprawniający do pierwszeństwa przy zapisach na polowanie i do wyboru terenu oraz zwalniający go od kosztów polowań zbiorowych z wyjątkiem strzałowego i ewentualnych kar.

Następny zdobywca największej ilości punktów dodatnich, lecz co najmniej 30 i nie posiadający wcale punktów ujemnych zostaje zwolniony z rocznej składki członkowskiej.

Oceniając zasady współzawodnictwa w Mińsko - Mazowieckim Towarzystwie Łowieckim można dyskutować co do skali oceny punktowej, ujęcia niektórych zagadnień, czy objektywności oceny.

Natomiast cel tego współzawodnictwa jest jasny: uaktywnienie łowieckie i społeczno - łowieckie członków, praca nad sobą i podciąganie się wzwyż, by przez to osiągnąć lepsze wyniki w gospodarce łowieckiej stowarzyszenia. Przyczyni się to do wzrostu osiągnięć Towarzystwa we współzawodnictwie między stowarzyszeniami, czy też do pozytywnych wyniku powiatu we współzawodnictwie między Powiatowymi Radami Łowickimi, gdyż i taki rodzaj współzawodnictwa wkrótce zostanie wprowadzony.

Dlatego też wobec rozwijającego się ruchu współzawodnictwa na wszystkich szczeblach organizacyjnych łowiectwa należy sobie zdać jasno sprawę, że tak jak stowarzyszenie łowieckie jest podstawową, roboczą komórką w łowiectwie, na której opiera pracę Powiatowa Rada Łowiecka i dalej wyższe instancje naszego Związku, tak też podstawą wszelkich współzawodnictw jest współzawodnictwo indywidualne wewnątrz stowarzyszenia, bo wszak ostatecznie każdą robotę łowiecką robi jednostka i wynik zależy od tego, ile będzie tych jednostek i jak one robotę zrobią.

W tym leży wielka zasługa kolegów z Mińsko - Mazowieckiego Towarzystwa Łowieckiego, że wczuwając się w prąd i tempo naszego ogólnego życia społecznego i gospodarczego dali oni na naszym odcinku łowieckim inicjatywę trafną i na czasie, a tym cenniejszą, że samodzielną, oddolną, nie sprowokowaną żadnymi okólnikami czy zarządzeniami z góry.

Niech przykłady Wojskowego Koła Łowieckiego „Łoś" i Mińsko - Mazowieckiego Towarzystwa Łowieckiego, przykłady ujmujące to samo zagadnienie w dwu płaszczyznach i wzajemnie uzupełniające się, będą tym wyzwaniem, tą iskrą, która rozpali ruch współzawodnictwa wśród wszystkich stowarzyszeń łowieckich w całym kraju. Skoro wszystkie stowarzyszenia będą tak podciągać swych członków, jak to projektują inicjatorzy obydwu rodzajów współzawodnictwa, wówczas możemy być pewni, że odcinek łowiecki nie będzie ostatni w dziele Wielkiej Budowy.

WSKAZÓWKI Łowieckie

NA PAŹDZIERNIK

Początek października to ostatnie dni polowania na rykowisku na jelenie. Zdarza się w tym okresie myśliwym spotkać stare byki, które wędrując z miejsc godowych do swych stałych ostoi — zatrzymują się w miejscach gdzie znajdą jeszcze niepokryte łanie. Wtedy też możemy strzelić kapitalnego byka, który spełnił swe zadanie jako reproduktor.

W drugiej połowie miesiąca daniel rozpoczyna bekowisko. Miejsca godowe łatwo jest rozpoznać po stratowanej i zrytej ziemi. Selekcyjne daniele należy odstrzeliwać w początku bekowiska.

Dobre rezultaty daje w październiku podjazd rogaczy. Wobec wielkiej przejrzystości w lesie i podrosłych ozimin stanowiących świeżą, poszukiwaną przez sarny karmę łatwo spotkać się ze starym kozłem. Chorego rogacza po 15.X. nie trudno odróżnić od zdrowego po niezupełnie jeszcze wyfarbowanej (z czerwonymi plamami) sukni. Od 1.X. dozwolone jest również strzelanie lisów, które po 15 — 25.X. mają już niezłe futerka.

Na kuropatwy polować będziemy w październiku pędzeniami bądź z psem w łubinach czy zagajnikach. Kury rwą się daleko, strzelać należy zatem śrutem Nr 4 (3 m/m).

Osady i przeloty kaczek są w październiku najobfitsze. Na przelotach spotykamy kaczki w najróżnorodniejszych gatunkach. Strzelać do jesiennych kaczek wskazane jest śrutem 3 m/m (Nr 4), gdyż są bogato opierzone.

Polowania na zające, które rozpoczynają się 26.X., wskazanym jest organizować w lesie z nagonką, strzelając na takich polowaniach również selekcyjne jelenie, rogacze, ponadto słonki, kuropatwy i lisy. Zaznaczyć chciałbym, że na takie polowania jesienne o różnorodnej zwierzynie musi być bezwzględnie zabierany pies; tropowiec, wyżeł bądź jamnik szorstkowłosy, który odszuka postrzałki przepadające zazwyczaj na polowaniu po czarnej stopie

Hodowca myśliwy w październiku musi zgromadzić ostateczny zapas karmy na zimę. Świeżo dojrzałe żołędzie, brukiew i kasztany należy zebrać i zadołować w kopce, podobnie jak kartofle. Również należy zamówić mięso ze starych, przeznaczonych do uboju koni, które będą stanowiły karmę dla dzików. W łowiskach, gdzie prowadzona jest **intensywna gospodarka łowiecka**, należy przewidzieć na okres zimowy na jednego jelenia 50 kg liściarki, bądź siana i 30 kg żołędzi, głąbów kapuścianych, bądź kasztanów. Dla sarny 30 kg owsa w snopkach i 15 kg liściarki bądź siana. Na dzika 50 kg padliny i 50 kg kartofli. Na bażanta 12 kg pszenicy lub 13 kg jęczmienia. Dla kuropatwy 5 kg pszenicy lub 6 kg jęczmienia. **Przy zwykłym podkarmianiu** zwierzyny w zależności od tego jak sroga jest zima wystarczy 30% do 50% podanych wyżej norm.

Na półkach hodowlanych należy wykopać bulwy, które służyć będą jako wpadki na rok przyszły. Wykopane bulwy należy również zadołować.

Żarnowiec należy wysiewać w połowie października na liniach leśnych, haliznach, na pobrzeżu zagajów remiz i kamionek. Żarnowiec wsiewa się pod motykę w płytkie rowki i przykrywa cienką warstwą ziemi. Żarnowiec jest wybitnie niewybredny na jakość ziemi, toteż można go wysiewać na szczerych piachach a nawet suchych wyspach wśród jałowych bagien.

W związku z rozpoczynającym się końcem października na wielką skalę sezonem polowań zbiorowych myśliwi członkowie Polskiego Związku Łowieckiego winni pamiętać, iż zwierzynę ubitą należy dostarczyć do odpowiednich placówek PCLPN „Las". Myśliwi otrzymują godziwe ceny za dostarczoną dziczyznę, a ponadto przyczyniają się do zaopatrzenia rynku krajowego i eksportowego w mięso. Sprzedaż dziczyzny jak również skór i futer osobom trzecim jest ustawowo zabroniona.

X. L.

TADEUSZ MEJER

W PRZEDEDNIU RYKOWISKA

(Prawidłowy odstrzał jelenia)

JESZCZE tylko kilka tygodni, a pierwszy liść jesienny zacznie opadać. Przez rozległe nasze knieje pójdzie niepokój, który w bieżącym roku ogarnie szeroką rzeszę myśliwych. Dzięki zarządzeniu Ministerstwa Leśnictwa będą oni mogli zapolować na dzierżyciela naszej kniei — jelenia. W głuchych ostępach pójdzie zew zwiastujący okres godów płowej zwierzyny.

Warto więc sobie, w przededniu tego przeżycia myśliwskiego przypomnieć przebieg fragmentów przedrykowiskowych i sam okres rykowiska, aby z nich wysnuć wnioski, kiedy broń kulową mamy skierować na największą ozdobę naszych lasów.

Początek września — w małych chmarach, po kilka sztuk, zgrupowane są matki łanie ze swym przychówkiem dorocznym — cielakami, gdzie indziej znów ze swego koczowiska ciągnie grupka zeszłorocznej młodzieży, wreszcie z dala od nich w zupełnej głuszy przed świtem, słychać trzask wieńcy, ni czym pierwszy szczęk oręża, zdradzający, że w ciszy leśnej obrali sobie ostoję przyszli zapaśnicy o dzierżycielstwo nad chmarą.

Upłynie jeszcze kilka dni, nadejdzie połowa września, a spokój leśny dozna pierwszego zakłócenia. Na szerokich piaszczystych drogach leśnych widnieć będą głębokie tropy byków wiedzionych wszechwładnym instynktem popędu płciowego. Na cichym poletku, skubać tu i tam zaczną zroszoną trawę, pociągać będzie ku swej dziennej ostoi mądra przodownica, a przy niej uczący się roztropności — mały jelonek, zaś za nimi dalsze towarzystwo: matek z młodymi.

Tak było od szeregu tygodni — niezmienny obraz. Nagle z gąszczów, co okalają poletko wyłoni się koronowana głowa byka, zlustruje swymi świecami pasące się spokojnie łanie — w tem jakby pchnięty niewidzialną siłą, miotany niezrozumiałą przed tym gwałtownością byk truchtem zatoczy jeden i drugi krąg wokół łań i popędzi je do swego dziennego koczowiska. I to jest początek rykowiska.

Następne dnie przynosić będą coraz to inne zmiany. Normalnie (pod wiatr) ciągnąć będą przeróżne byki. Stare brodate z krzywą gębą, o potężnym orężu — wieńcu i smukłe, młodsze — chłysty. A wszystkie je wiedzie przemożny instynkt utrzymania swego gatunku. W cichej dotychczas kniei wieczorem, nocą o rychłym poranku pójdzie zew miłości, zew namiętności i wyzwania do walki.

Ten głos idący z głębi płuc, głuchy a rozszalały i nabrzmiały „auao", „uah" lub krótki w największym napięciu zmysłów „uy", a o zwycięstwie w tych szrankach doboru, będzie rozstrzygać siła mięśni karku, barku i oręża. Odwiecznym prawem natury — prym nad chmarą łań jako jej dzierżyciel obejmie jednostka najsilniejsza, by stała się ojcem najmocniejszego pokolenia.

Największe nasilenie rykowiska w naszych warunkach wypadnie normalnie na koniec września i początek października, po czym stare znużone byki opuszczą chmary, by znów restytuować swe siły. Wyjątek pod tym względem stanowi Białowieża i Górny Śląsk — gdzie okres rykowiska wypada wcześniej. Przyspieszyć go też może wczesna jesień — chłodne wieczory, noce i mgliste poranki.

Miejsce starych byków zajmą młodsze. Już tylko ich słaby ryk napełniać będzie knieje głosem zamierającego z październikowymi liśćmi rykowiska.

W tych kilku słowach naszkicowałem okres popędu płciowego u jeleni — misterium rykowiska.

W ciągu całego tego czasu istnieje nasilenie walk, którego przedmiotem są grzejące się łanie. Nie wszystkie łanie w jednym czasie ulegają popędowi płciowemu, jedne ogarnia on wcześniej, inne później, i tylko łanie w okresie wodzenia się stanowią główny punkt zainteresowania byków.

Bardzo stare jelenie, częstokroć jeszcze o najpotężniejszym wieńcu, które przez pasmo swego życia nabrały nielada doświadczenia, osobniki, u których da się zauważyć już pewien zanik sił mięśni, takie, które już nie chcą stawać w szrankach z młodszymi rywalami lub odganiać ciągle chłystów od chmary — chcąc uniknąć tego nadmiaru ciągłych walk i ogólnej wrzawy rykowiska — zabierają jedną do trzech łań, aby z dala od tego zgiełku ciągłej konkurencji ze strony innych byków, w spokojnej ostoi w głębi lasu spędzić swoje gody.

Jeżeli przed oczyma czytelnika roztoczymy wszystkie przejawy życia jelenia na rykowisku, to teraz poświęcę kilka uwag zachowaniu się myśliwego na rykowisku, aby zamiary jego uwieńczone były pełnym powodzeniem i nacechowane pełną celowością.

W przededniu rykowiska w kniei, gdzie od lat ryczą jelenie panować winna bezwzględna cisza i spokój. Małych chmar łań, czy to matek z cielakami, czy też młodzieży zeszłorocznej nie należy, choćby w najmniejszym stopniu niepokoić. Pamiętać trzeba o jednym — w okresie rykowiska byk staje się mniej ostrożnym. Łojny byk niewidoczny dotychczas dla myśliwego — ten duch puszczy — teraz ogarnięty szałem namiętności zatraca dominujący dotychczas instynkt samozachowawczy. W tym stanie rzeczy pieczę nad chmarą obejmie czujna w dwójnasób łania — licówka ostrożniejsza teraz niż kiedykolwiek. Aby więc instynktu bezpieczeństwa jeszcze nie zaostrzać, a w konsekwencji może nie pobudzić licówki do wędrówki, do opuszczenia ostoi, należy się jeleniom jak największy spokój.

W przededniu rykowiska musi zalegać w kniei cisza.

Rano, kiedy już jelenie zalegly w swej ostoi, obejdziesz swe łowisko, staniesz na piaszczystej drożynie leśnej i odczytasz trop. Piasek zdradzi ci czy i jakie jelenie są przy chmarach, a dopiero wówczas, gdy rykowisko nabierze mocy, gdy będzie w pełnym toku, gdy ryki przy chmarze dadzą ci dowód, że nadszedł czas godów — dopiero wówczas wiesz, że nadeszła pora łowów.

Do szkicu tego nie należą szczegółowe wskazówki o zachowaniu się na samym stanowisku. Nad tym zagadnieniem jest jedno kardynalne: **nie należy biegać** po kniei po przesmykach, tylko znając przesmyki należy na nich z dobrym wiatrem oczekiwać jelenia (o ile możności z ambony) zawsze pamiętając, że zwierzyna płowa obdarzona jest najdoskonalszym wiatrem, słuchem, wzrokiem. Cierpliwość i wytrzymałość — to dwie największe zalety, które winny cechować myśliwego polującego na jelenie. Bieganina po kniei, która pozostawia specyficzny zapach ciała ludzkiego w pobliżu koczowiska wzbudza ostrożność zwierza i przyśpieszać będzie jego ranny powrót, jeżeli nie zmusi nawet jeleni do wywędrowania, samo zaś rykowisko stanie się głuchym.

Ponadto pamiętać trzeba, że chmara z licówką na czele wraca czasem bez swego dzierżyciela do dziennej ostoi. Nie należy wówczas opuszczać swego stanowiska. Nieraz upłynie jedna i druga godzina, a za chmarą samotny, albo też w towarzystwie jednej ła-

ni, skąpany w błotnej kąpieli na przesmyku zjawi się stary byk.

A teraz kilka słów o samym odstrzale. Każdy z myśliwych w czasie rykowiska dążyć będzie do tego, aby upolować starego byka. Nasz Związek Łowiecki wymaga, aby na rozkładzie znalazł się jeleń w pełni sił, a więc w jakimś 10-tym roku życia lub powyżej, lub też z młodszych taki, który nie rokuje żadnych nadziei na przyszłość, tak zwany selekcyjny. Rozumiemy pod tym pojęciem jelenia, który może w następnych pokoleniach zepsuć nasze zabiegi hodowlane.

Co znamionuje byka starego? Nie ilość odnóg na jego tykach, które tylko w pewnych wypadkach obrazują nam jego wiek, lecz raczej siła jego oręża, masywność całej tyki i odnóg. Byk stary z krzywą gębą i oszronionym, potężnym karkiem i barkiem, tak że tułów jego prawie niknie optycznie, sprawiając wrażenie słabego, jest znacznie większy i potężniejszy od łani. Łanie wyglądają przy nim jak cielęta przy matce. Nic w starym byku nie ma smukłego. Wszystko jakby nasilone mięśniami, masywne. Gdy stanie na linii leśnej, kiedy przejdzie jego chmara łań — zdaje się, że zawala, wypełnia sobą całą wolną przestrzeń między drzewami.

W przeciwieństwie do niego — młodego byka cechować będzie kształt młodości, smukłość i lekkość. Wieńcowi jego brak jeszcze siły przejawiającej się w grubości.

W początkowej fazie rykowiska dzierżycielem chmary będzie zazwyczaj jakiś byk w 5-tym lub 6-tym roku życia, typowy byk przyszłości, zanim do chmary dojdą byki stare, łowne. W łowiskach bez planowego odstrzału, w stosunkach przedwojennych, brak było starych byków, bo na rozkładach padały pełne przyszłości jelenie koronne. Te młode byki koronne, wreszcie te piękne 7—8-letnie jelenie — to trzon naszych zabiegów hodowlanych — i te byki właśnie otoczyć musimy największą ochroną. Błąd ten nie może się obecnie powtórzyć. Wśród jeleni młodszych o kształtach smukłych, odbijać można tylko te, których budowa wieńca nie rokuje żadnej przyszłości, a więc „wieczyste" ósmaki i niekoronne dziesiątaki, następnie te o bardzo wąskiej rozłodze wieńca.

U młodszych jeszcze byków w trzecim lub czwartym roku życia, oszczędzać należy przede wszystkim te sztuki, które nasadzają koronę, obojętnie, czy odnogi koronne będą tępe, czy też prawidłowo ostro zakończone. Ten pierwszy rodzaj wieńców cechuje nieraz jelenia przyszłości.

W grupie jeleni starych spotyka się cały szereg jednostek o typie niepożądanym, a więc nadających się tylko do odstrzału selekcyjnego. Uszły kuli w młodszym wieku, a teraz jako dojrzałe, są nieraz dzierżycielami chmar. Mam tu na myśli znów te wszystkie „wieczyste" ósmaki i dziesiątaki, byki, u których w sile wieku na tyce występuje korona tylko jednostronnie, a jeżeli dwustronnie, to słabo rozwinięta. W dalszym ciągu byki o potężnym orężu szóstaki, a nawet i szpiczaki, z mocną, ostrą tyką, jak szpada lub dziryt. Jest to typ jelenia - mordercy, który rozpędzi całe rykowisko, a zrogować może pełne przyszłości byki. Byk taki przywędruje z dalekiej swej letniej ostoi pod osłoną ciemnej nocy, podejmie walkę z jednym i drugim dotychczasowym dzierżycielem chmary, przebije swoim orężem rywala, a na widok jego pierzchać będą w popłochu wszystkie jelenie starsze i młodsze. Cisza zalegać będzie na zrębach i uprawach, gdzie dotychczas rozbrzmiewały ryki byków. Czasami tylko chrapliwy krótki ryk przerywać będzie monotonność ciszy leśnej. Każdy hodowca myśliwy wytężyć będzie musiał całą swoją energię, aby położyć kres koczowaniu takiego byka w łowisku.

Do odstrzału selekcyjnego zaliczać będziemy ponadto wszystkie te byki, których wieńce ozdobione są w późniejszym wieku tylko odnogą oczną i koroną przy zupełnym zaniku odnóg nadocznych i środkowych. Nie potrzebuję się chyba rozwodzić nad odstrzałem postrzałków z lat ubiegłych, o zestrzelonych biegach i t. d., pomimo, że czas rany zaleczył. Zawsze to odbijać się będzie na prawidłowej budowie wieńca. Przyroda zresztą w swym prawie skazuje jednostki takie na zagładę i niedopuszcza ich do rozmnoży.

Właściwego odstrzału selekcyjnego wśród młodych byków, do trzeciego względnie czwartego roku życia, należy dokonać o ile możności przed rykowiskiem lub też po rykowisku. W okresie zaś samego rykowiska winien mieć miejsce odstrzał selekcyjny starych jeleni. Tylko okres rykowiska daje nam bowiem możność spotkania się z nimi, bo już w późniejszych miesiącach ich instynkt samozachowawczy będzie przeważać i opanuje wszelkie inne zmysły. Stary jeleń stanie się dla nas znów niewidoczny.

Nie ma reguły bez wyjątku — w każdym okresie więc i rykowiskowym należy się kula jeleniowi-mnichowi, u którego jest zupełny zanik oręża.

Odnośnie odstrzału selekcyjnego wśród młodych byków odsyłam czytelnika do doskonałej pracy Zbigniewa Kowalskiego „O odstrzale selekcyjnym jeleni i sarn", w książce tej autor plastycznie i za pomocą szeregu rysunków przedstawia typ jelenia, który nie nadaje się do hodowli.

W każdym łowisku, od lat prawidłowo prowadzonym, znajdzie się na rykowisku stary piękny byk łowny o wspaniałej koronie i potędze wieńca — ostateczny cel pragnień myśliwego. Jeleń ten jest reproduktorem. Cechy swoje winien on przenieść na pokolenia następne. Zapolować więc na niego powinniśmy dopiero wówczas, kiedy już choć w pewnej mierze spełnił swoje zadanie rozmnoży — a więc nie w początkach, ale raczej po przejściu punktu kulminacyjnego, już więcej pod koniec rykowiska.

O odstrzale łań i cielaków w okresie popędu rozrodczego nie ma właściwie mowy. Polowanie na byka wnosi już pewien niepokój wśród zgrupowanej na gody zwierzyny płowej. Walka o dzierżycielstwo nad chmarą pochłania ofiary, bądź to na wędrówce, bądź to w walce między dwoma samcami. W niej jednak przejawia się odwieczne prawo natury — prawo mocniejszego, silniejszego, tak chce tego przyroda.

Ale ta sama przyroda wyklucza jednostki rodzaju żeńskiego z walki. W spokoju ma się dokonać akt macierzyństwa. Myśliwy zatem w poszanowaniu tych praw respektuje je, oszczędza na rykowisku łanie i cielęta, a gdy już to nakazuje konieczność — ograniczy się jedynie do odstrzału starych jałowych łań — pojedyńczych — wodzących za sobą nieraz całą plejadę młodszych byków.

O odstrzale selekcyjnym wśród łań i cieląt mówić nam wypadnie w osobnym artykule — o naszych zabiegach hodowlanych w okresie porykowiskowym.



ROMAN FEILL

Technika strzału do kuropatwy

POLOWANIE na kuropatwy — jedno z polowań najbardziej popularnych w naszym kraju, bowiem kuropatwa to ptak wszystkich naszych pól — w chwili obecnej ograniczyło się dość znacznie. W łowiskach, w których stan kuropatw jest dobry lub bardzo dobry zdarza się, że plan odstrzału nie jest wykonany, co dzieje się ze szkodą zarówno dla gospodarki ogólnokrajowej jak i dla zwierzostanu; bowiem kuropatwa wymaga stosowania racjonalnego odstrzału jako zabiegu hodowlanego.

Co jest tego przyczyną?

Z jednej strony dość znaczny koszt amunicji w stosunku do wartości ubitego ptaka, z drugiej zaś brak umiejętności strzelania, co w konsekwencji powoduje nadmierne zużycie amunicji dla zabicia jednej kury i polowanie staje się zbyt kosztowne.

Tak być nie powinno. Strzał do kuropatwy, zwłaszcza w pierwszych dniach września, gdy kury nie przestrzelane rwą się blisko, jest łatwy i nie powinien nastręczać specjalnych trudności.

Jak strzelać do kuropatwy?

W zasadzie rozróżniamy dwa rodzaje polowania na kuropatwy — spod psa i pędzone. O kuropatwach pędzonych mówić nie będę, jako że potrzeba większej ilości naganki podnosi znacznie ogólne koszta polowania, strzały zaś są trudne i wymagają dużej wprawy i umiejętności. Zużycie naboi jest z natury rzeczy większe, bowiem dobrze strzelający myśliwy przeciętnie zużyje około 2 do 2,5 naboi dla zabicia jednej sztuki.

Omówię tu przeto technikę strzału do kury spod psa.

Wyrywające się niespodziewanie z furkotem stado kur działa elektryzująco na myśliwego, nieraz powodując szybkie, bezładne strzały w stado, nie dające z reguły żadnego efektu a przeciwnie — kaleczące częstokroć niepotrzebnie zwierzynę, która staje się później łatwym łupem włóczącego się w łowisku psa i kota, względnie lisa lub jastrzębia. Nie należy się zbyt spieszyć ze strzałem. Najbardziej właściwa odległość strzału to 50 kroków (36 m.) Na tą odległość broń daje właściwe pokrycie śrutów i prawidłowo strzelona kura musi spaść. Zbyt bliskie strzały są trudne z uwagi na stosunkowo wąską wiązkę śrutu, a gdy kura na taką odległość strzelona spada, jest prawie zawsze rozbita i naszpikowana śrutem niczem słoniniką.

Największą trudność sprawiać będzie umiejętność właściwego wyprzedzania (zakładania). Formuły tu nie da się zastosować, bowiem zależne to jest od szybkości reakcji strzelającego. Inaczej mówiąc, jak szybko obraz widziany okiem zostanie podany do ośrodków mózgowych, a stamtąd odpowiedni rozkaz pójdzie do wskazującego palca prawej ręki, który ma zwolnić zaczep iglicy w broni, co spowoduje strzał. W grę tu jeszcze wchodzi szybkość przelotu śrutu, uzależniona od jego grubości, ładunku i rodzaju prochu, jakości spłonki i przybitki, jednym słowem od jakości naboju i jego właściwości balistycznych.

Zrywająca się kura na odległość 30 — 40 kroków, a często nawet i na 10 kroków, bowiem na taką odległość zrywać się one będą w pierwszych dniach września, jest o wiele za blisko na racjonalny strzał. Myśliwy ma więc czas odczekać, aż kura przeleci 20 — 40 kroków, by na odległość 40 — 50 kroków strącić ją celnym strzałem. Szybkość lotu kuropatwy na tej odległości przyjąwszy szybkość zrywania się wynosić będzie około 10 metrów na sekundę przy pogodzie bezwietrznej, czyli przelot odległości 20 — 40 kroków trwać będzie 2 — 3 sekundy. W ciągu tych kilku sekund od momentu zerwania się stada, należy wybraną kurę strzelić.

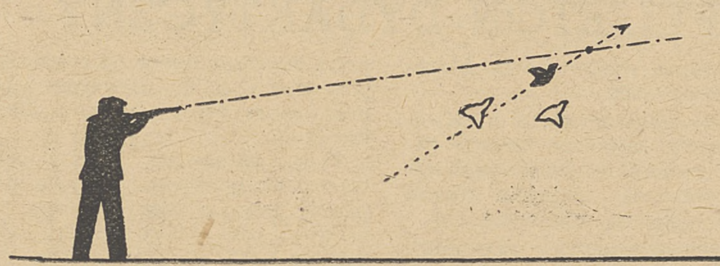
Zrywające się kury na wysokości głowy myśliwego i idące na wprost przed siebie, wystarczy uchwycić na muszkę i strzelić. Natomiast kury zrywające się pod wiatr i całkiem nisko ciągnące nad ziemią (patrz rys. 1) lub też szybko wzbijające się w górę (patrz rys. 2) należy wyprzedzić. Wyprzedzenie to dajemy strzelając przed kuropatwę czyli nad nią w wypadku, gdy kury lecą nisko lub wzbijają się w górę, zaś pod nią, gdy wzbite w górę stado szybko się oddala (patrz rys. 3).

To samo odnosi się do kury ciągnącej na głowę myśliwego (patrz rys. 4). Trzeba ją wyprzedzić czyli przykryć lufami i oddany w tym momencie strzał będzie celny.

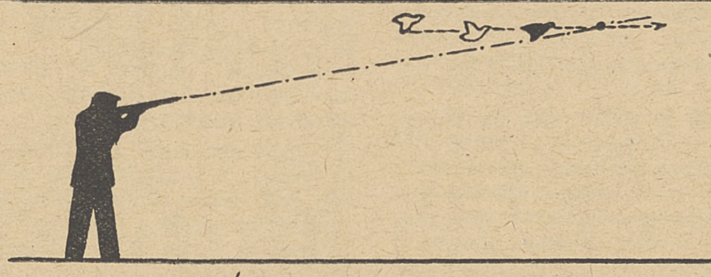
Trudniejsze wypośrodkowanie wyprzedzenia jest, gdy kura ciągnie do boku (patrz rys. 5). Wyprzedzenie zależne jest od tego czy kury ciąg-



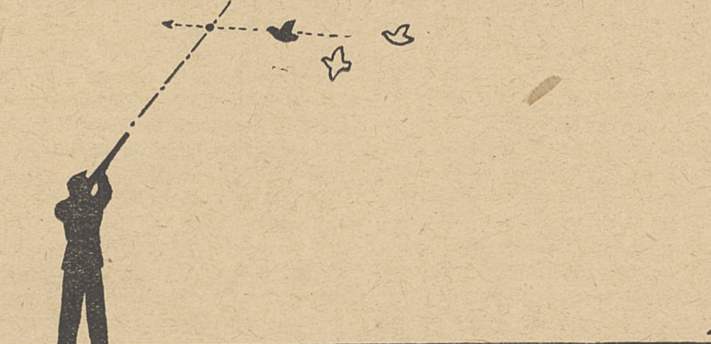
1



2



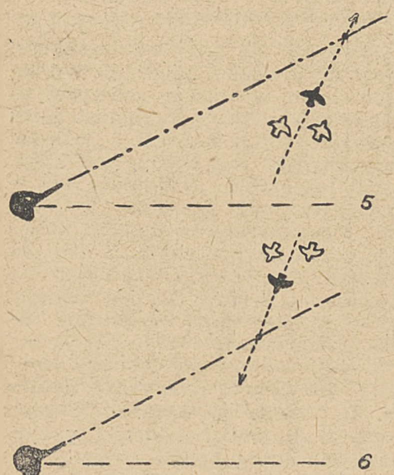
3



4

ną z wiatrem, pod wiatr czy też bez wiatru. Szybkość ich jest wówczas różna i trzeba dawać rozmaite wyprzedzenia.

Błędem jest strzelanie systemem zastawiania, tj. wybieranie punktu i czekanie aż kura na ten punkt nadleci i wówczas oddawanie strzału. Broń winna być prowadzona wraz



(widok z góry)

z celem i w czasie ruchu luf strzał winien być oddany. Wyprzedzenie nie powinno w tym wypadku przekraczać 50 — 100 cm. a przy pogodzie bezwietrznej, nie wielkiej odległości oraz dobrej amunicji, wyprzedzenie może być nawet jeszcze bardziej zredukowane.

Pozostają do omówienia strzały ukośne. W tym wypadku należy wyprzedzić nie tylko w stosunku do bocznego ruchu kury, ale również i kierunku odlatującego lub nadlatującego ptaka. Wyprzedzenie więc będzie dwojakiego rodzaju: nakrycie lufami lub strzał pod ptaka będzie wyprzedzeniem w kierunku nalatującym lub odlatującym, a wyprzedzenie boczne będzie w stosunku do bocznego lotu kury (patrz rys. 6).

Największą trudnością będzie ocena szybkości lotu, a tym samym konieczności wyprzedzenia inaczej zwanego potocznie „zakładaniem". Tylko praktyka i rutyna będzie najbardziej pomocna w uzyskaniu wprawy i celności w strzelaniu do kuropatw.

Najbardziej podobnym strzelaniem do kuropatwy spod psa jest strzelanie do rzutków. O jednym tylko trzeba pamiętać. Rzutek wylatuje z maszyny z dużą szybkością początkową a wytraca ją powoli z czasem lotu, pokonywując opór powietrza, natomiast kuropatwa przeciwnie — zrywa się wolno a przybiera na szybkości z czasem lotu, osiągając swoje optimum na około 25 metrach. Niemniej jednak strzelanie do rzutków wydaje mi się najlepszą zaprawą w strzelaniu do kuropatw, polecam przeto tę zaprawę, dostępną dziś dla każdego członka PZŁ, dzięki szeroko zaczynającej się rozbudowie strzelnic rzutkowych w kraju.

W czasie polowania na kuropatwy należy pamiętać i przestrzegać następujących obowiązków łowieckich:

1) nie strzelaj starki prowadzącej stado młodzieży,

2) nie strzelaj młodych, nie wyrośniętych kuropatw,

3) nie strzelaj na odległości większe niż 60 kroków, bowiem wiele kur postrzelonych przepadnie bezproduktywnie dla gospodarki ogólnokrajowej,

4) nie strzelaj w stado bowiem nic nie podniesiesz, a wiele sztuk zranisz, skazując je na długie męczarnie i żer dla drapieżników,

5) nie wystrzeliwuj całego stada kur; od stada wolno odstrzelić we wrześniu nie więcej jak 25% jego stanu,

6) nie żałuj czasu na odnalezienie postrzałka,

7) poluj zawsze z psem myśliwskim, który w polowaniu na kury odda ci nieocenione wprost usługi,

8) pamiętaj o tępieniu drapieżników skrzydlatych i czworonożnych w czasie pobytu w łowisku, bowiem tą drogą podniesiesz stan zwierzyny a przede wszystkim kuropatw,

9) opoluj całe łowisko, nie strzelaj natomiast w jednym jego rejonie specjalnie bogatym w zwierzynę,

10) opiekuj się zabitą kuropatwą by dostarczyć ją na rynek konsumcyjny w jak najlepszym stanie.

ZBIGNIEW KOWALSKI

FELIETON DYDAKTYCZNY

26 września, rykowisko na Mazurach w roku 1950.

Pierwszy chłodny poranek. Księżyc żółtawą, zmęczoną twarzą zapada za szczerbaty świerkowy las. Ranny pobrzask rozjaśnia nikłym światłem niebo na wschodzie.

Mgły po codziennych, nieustępliwych deszczach wstają po zrębach i haliznach, rozciągają się popielatymi smugami, obfite, gęste jak wata.

Na jelenim przesmyku na niewysokiej prowizorycznej ambonie, którą sam sobie przygotowałem przed dwoma dniami, czekam spotkania.

Dnieje. Widać już wyraźnie piaszczystą dróżkę, kręcącą się przez wrzosowisko pod nogami. Szarzejący pas zagaju rozpada się na elementy poszczególnych sosenek. Tarcza zegarka odwrócona w kierunku brzasku wskazuje piątą dziesięć.

Daleko, coraz donośniej i coraz bliżej głoszą o swej obecności ryczące byki. Jelenie, na które czekam należą do grupy „wyścigowców". Znam już ich chody i zwyczaje od paru lat. Gdy wieje wiatr wschodni zaczynają koncert nad jeziorem Głębokie i wędrują potem przez całe nadleśnictwo Racibór, aż do gęstych zagajów na Pupach gdy zaś wiatr pociąga od zachodu ruszają w długą drogę od młodników pupeńskich, aż ku szuwarom i bagnom, które okalają jezioro Głębokie.

Trasa porannego marszu jeleni wynosi około 10 km i odbywa się w tempie tak szybkim, pomimo licznych co rok powtarzanych zabiegów nie udało się ani mnie, ani profesorowi J. odstrzelić choćby jednego z ruchliwych byków.

Pamiętam dobrze te nieudane wielogodzinne wędrówki i tą bezowocną męczącą pogoń...

O szarej godzinie byki niewidoczne jeszcze we mgłach szły zazwyczaj dość wolno, przystawały, krzyżując z trzaskiem i łomotem wieńce, tupocąc w pogoni i ucieczce jeden przed drugim. Czasem na krótki moment można było dostrzec jakby zawieszone we mgle wieńce przesuwające się ponad leżącym nisko przy ziemi tumanem — wieńce sękate i rozłożyste. Dwa z nich miały po cztery, a później i więcej odnóg w koronach.

Wstawało słońce. Jelenie ruszały szybciej. Czasu na podchód nie było za wiele. Należało się śpieszyć. Część drogi przebywałem więc truchtem, część kłusem, zrzucałem lodenowy płaszcz i ukrywałem go nieraz w kępie jałowców koło słupka, oznaczonego numerem 57.

Słońce podnosiło się coraz wyżej, dogrzewało coraz mocniej. Zrzucałem zatem kurtkę i zostawiałem ją przy słupku w oddziale 56. Szron poranny niknął w oczach. Byki odzywają się rzadziej, wędrując teraz zbitymi młodnikami. Próbowałem im zabiec drogę na znajomych przesmykach, ale wciąż bez skutku, spóźniając się o parę sekund. Robił się upał. Zrzucałem sweter przy którymś tam następnym słupku oddziałowym.

Tętno tłukło jak oszalałe, a nogi ledwo ciągnęły się ze zmęczenia. Byki przechodziły poza granicą pupeńską. Na marne cały wysiłek, daremny raz jeszcze trud...

Dziś wiatr niosący pogodę, ciągnie od wschodu od Pup. Toteż jelenie maszerują prosto jak strzelił w kierunku złotej i amarantowej zorzy. Podchodzą coraz bliżej, bliżej. Wreszcie tuż, tuż w zagaju zaczyna się walka. Łomocza o siebie wieńce, trzaska posusz, byki sapią z wysiłku.

Z gąszcza powolutku wysuwa się łania i pasąc się spokojnie idzie parę kroków naprzód. Robi to wszystko z tak wspaniałą obojętnością, jakby zacięta walka, trwająca w młodnikach nic, ale to nic ją nie obchodziła.

Ilekroć widzę jelenią żonę, zawsze zadaję sobie pytanie skąd powstało powiedzenie „kobieta jak łania". Dojrzała łania jest bowiem

W. KIERWIŃSKI

Przygotowanie polowań zbiorowych

OBSERWUJĄC polowania zbiorowe, których mamy trzy rodzaje: kotły, pędzenia w polu i dla odróżnienia od poprzednich — mioty w lesie, stwierdziłem w większości wypadków, że są one nienależycie przygotowywane i nieodpowiednio prowadzone. Jako impreza zbiorowa, polowanie to wymaga gruntownego przygotowania oraz sprężystego i rygorystycznego prowadzenia. Stwierdziłem ponadto, że uchybienia te są przeważnie spowodowane nie jakąś opieszałością, lecz raczej brakiem doświadczenia, względnie przeoczeniem poszczególnych zagadnień, dlatego postanowiłem omówić wszystko to co jest potrzebne, ażeby polowania zbiorowe były należycie organizowane i prowadzone.

I. Terminarz polowań

Obowiązkiem Łowczego Stowarzyszenia (Koła) jest opracowanie na cały sezon łowiecki terminarza (planu) polowań zbiorowych, który po zatwierdzeniu przez Zarząd Koła, jest powielany i rozsyłany obowiązkowo wszystkim członkom Koła. Rozesłanie terminarza powinno nastąpić przynajmniej na dwa tygodnie przed terminem pierwszego polowania zbiorowego. Poza tym terminarz ten powinien być w całości przesłany Wojewódzkiej Radzie Łowieckiej i tej Radzie Powiatowej (Łowczemu Powiatowemu), na której terenie Koło ma swoją siedzibę. Natomiast w wyciągu otrzymują terminarz te Rady Powiatowe, na których terenach Koło posiada swoje obwody łowieckie. Przesyłanie terminarza nadrzędnym władzom Polskiego Związku Łowieckiego (W.R.Ł. i P.R.Ł.) jest konieczne, jako tym organom, które są powołane do kontrolowania działalności Stowarzyszeń Łowieckich, a więc i kontroli polowań.

Rada Wojewódzka lub Powiatowa może w uzasadnionych wypadkach delegować przedstawiciela na kontrolę polowania. Delegat Rady Wojewódzkiej czy Powiatowej na polowanie powinien posiadać pisemną delegację, a udział w polowaniu bierze na tych samych warunkach (opłatach) jak członek danego Koła. Dwóch delegatów na jedno polowanie delegować nie można.

Po powrocie z polowania delegat obowiązany jest złożyć pisemne sprawozdanie ze swych spostrzeżeń tej władzy, która go delegowała.

Terminarz polowań powinien zawierać następujące rubryki:

1. data polowania,
2. nazwa obwodu łowieckiego (łowiska) z podaniem nazwy gminy oraz czy teren leśny czy polny? Przy kalkulacji wielkości obszaru jaki ma być opolowany w ciągu jednego dnia, należy brać pod uwagę ustaloną ilość myśliwych i naganiaczy, którzy wezmą udział w polowaniu. Przykładowo dla 15 myśliwych i 30 naganiaczy potrzeba jest na całodzienne polowanie około 700 — 800 ha terenu polnego lub 500 ha terenu leśnego. Należy równocześnie pamiętać przy polowaniach na zające, że 1/3 terenu ma być zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Łowieckiego z 8.VIII.49 r. corocznie nieopolowywana.
3. Przewidywany rodzaj zwierzyny do odstrzału. Informacja ta jest potrzebna, by dać możność myśliwym wybrania sobie odpowiedniego terenu oraz przygotowania odpowiedniej broni i amunicji.
4. Miejsce zbiórki na polowanie wyznacza się jak najbliżej łowiska, a godzina zbiórki winna być naznaczona przynajmniej na 1/2 godziny przed przewidywanym rozpoczęciem polowania. Czas ten będzie potrzebny na przygotowanie się myśliwych, zorganizowanie odprawy, rozlosowanie stanowisk, podział naganki itp. Polowanie powinno się rozpo-

---

zdecydowanie szpetna, kłapouchy jak osioł, z obwisłym brzuchem, łękowatym grzbietem i zbyt obfitą skórą na szyi.

Niemniej jelenie mają inne gusta.

Jeszcze dwa, trzy krótkie uderzenia rogów, jakby bardziej miękkie dudniące. Zwycięzca ryczy, zbliża się. Już chwiejąca się sosenka w młodniakach wskazuje wyraźnie, gdzie ma się on za sekundę ukazać.

Łania podnosi głowę, ogląda się za siebie. W pełnym słońcu stoi na skraju zagajnika czerwono - płowy grzywiasty byk. Szeroko rozłożony wieniec zarzuca daleko na grzbiet. Znów ryczy chrapliwie.

Łania skręca głowę w kierunku ambony i nagle spręża się cała jak do skoku, czujnie i dziko. Już nie jest obojętna, już nie interesuje ją mizerna trawa. Człowiek, człowiek w lesie. Jej samcowi, zwycięzcy grozi śmierć.

Trzeba się śpieszyć. Krzyż lunety opiera się wygodnie na wysokiej łopatce byka. Strzał jest zbyt bliski i łatwy. Kształt jelenia wypełnia całe szkła.

Wraz z trzaskiem strzału byk zawraca na tylnych nogach, niczym cyrkowy koń i niknie z łomotem w gąszczu.

Łania stoi przez chwilę jak skamieniała, a potem rusza galopem w trop.

Czekam spokojnie 10 minut. Potem złażę po trzeszczącej drabince, zdejmuję lunetę z drylingu i puszczam Bojara na otok. Ruszamy w gąszcz. Silna jasna farba mówi, że byk musi leżeć o kilkadziesiąt kroków. Wyżej ciągnie przed siebie jak parowóz, już nie po śladzie, ale wprost górnym wiatrem.

Nagły łomot każe mi podrzucić broń do twarzy. O kilka kroków przede mną wstaje z podszytu byk, idzie potyka się, zatacza, by paść po paru krokach z dymem strzału.

Podbiegam. Byk mocny czternastak w popiątnej koronie w lewej tyce, już nie żyje, kula siedzi w karku. Ale gdzie jest druga, a właściwie pierwsza kula. Oglądam jelenia uważnie ze wszystkich stron. Budzi się wątpliwość czy to ten, przed niedawnym czasem strzelany. Tamten bowiem miał większą rozłogę wieńca i bardziej czerwoną suknię.

W chwili, kiedy refleksje zaczynają się przeradzać w pewność z gąszczu dolatuje jakby ciężkie westchnienie. Bojar jeży się. Idę w tym kierunku. W odległości piętnastu kroków dogorywa mocny szesnastak. To jeleń strzelany pierwszą kulą.

Byk ten ma piękny wieniec, regularny, szeroko rozłożony, niestety jedna z gładko wyszlifowanych odnóg w koronie — szkoda, jaka szkoda — odłamana jest w niedawnej walce. W śmiertelnej walce... Bowiem, gdy w chwilę potem raz jeszcze oglądam dokładnie czternastaka, dopiero wtedy dostrzegam jak mocno jest on pokiereszowany w boju z rywalem: wybite oko, strzaskany przedni badyl, szereg ran, zadanych między żebra i w czułe miejsca zadu.

Ale właściwe obrażenia pokonanego byka poznałem dopiero w kilka godzin później, w czasie patroszenia zabitych sztuk. Czternastak miał bowiem przebite płuca ostrymi odnogami w dwóch miejscach.

— Niech pan patrzy — mówi leśniczy Trojanowski.

Między dwoma ostatnimi żebrami tkwi głęboko grot z korony szesnastaka, grot, którego stratą tak się martwiłem niedawno.

Znaleziona odnoga, w odłamanym miejscu korony, pasowała idealnie.

*

Nie biegajcie więc koledzy w kratkę po rykowisku jak opętani, charakter w nogach to za mało na ubicie jelenia. Hałas i zapach śladów ludzkich płoszy byki, czyni je ruchliwymi, psuje rykowisko.

Może nie każdemu przytrafi się na czatach tak, jak mnie się wydarzyło, ale niewątpliwie zdobędzie tak upragniony wieniec.

cząć punktualnie, wcześnie rano, a więc w zimie o godz. 8-mej.

Wczesne rozpoczynanie polowań podyktowane jest przede wszystkim względami oszczędnościowymi. Wiadomym powszechnie jest, iż najkosztowniejszym wydatkiem na polowaniu jest dojazd na polowanie, przeto wczesne rozpoczynanie polowań umożliwi opolowanie większego odcinka terenu, a tym samym zmniejszy ilość polowań na danym obwodzie. Inne koszta też się proporcjonalnie zmniejszą.

5. Kto przyjmuje zapisy na polowania (dokładny adres, w miastach poza tym telefon)?, gdzie?, kiedy?, oraz jaki jest ostateczny termin zamknięcia zapisów? Lista zapisów powinna być zamknięta na dwa dni przed terminem polowania, gdyż ilość zapisanych na polowanie będzie decydowała o skali przygotowań, a na to trzeba mieć pewien czas.

6. Ilość myśliwych jaka będzie mogła brać udział w poszczególnych polowaniach powinna być ograniczona do liczby 15 osób, gdyż jest to prawie największa ilość, jaką można sprawnie manewrować. W każdym razie nie może być przekroczona ilość 20 myśliwych, a to stosownie do zarządzenia PZŁ.

Jeżeli przewiduje się, że w danym dniu zgłosi się większa ilość myśliwych, powinno się wówczas organizować dwa lub więcej polowań w jednym dniu (grupy).

Podział na grupy dokonuje się losowaniem. Jeżeli ma sie odbyć tylko jedno polowanie w danym dniu, a zgłoszeń jest więcej, aniżeli pozwala ustalona norma, dokonuje się losowania, by wyeliminować nadliczbowych.

Przy losowaniu wszyscy otrzymują numery kolejne. W razie wycofania się w międzyczasie kogokolwiek — wchodzi na jego miejsce kolejny nadliczbowy. Nadliczbowi, którzy nie brali udziału w polowaniu, nie są już losowani na następne polowanie i jadą automatycznie.

7. Ponadto w terminarzu podaje się jako informacje ogólna: — w jakiej wysokości wpłaca się przy zapisie zaliczkę na koszty polowania?

— według jakich zasad mogą być przyjmowani goście na polowania?. Goście dzielą się na: nieoficjalnych i gości członków. Pierwsi, poza normalnym strzałowem w zasadzie nie płacą kosztów polowania, a pokrywa je Koło Łowieckie. Natomiast drudzy opłacają normalne koszty polowania i dodatkowo w zależności od obowiązującego regulaminu w danym Kole, bądź jednorazową opłatę, bądź też zwiększone strzałowe.

Członkowie mogą zgłaszać gościa na polowanie za zgodą Łowczego Koła i tylko w tym wypadku, gdy po zapisaniu się członków są jeszcze wolne miejsca. Ustalić to będzie można dopiero z chwilą zamknięcia zapisów.

Późniejsze zmiany terminarza są możliwe lecz pod warunkiem, że będą one na czas podane do wiadomości zainteresowanym.

II. Rola przyjmującego zapisy na polowania

Powinien on być informatorem wszystkich spraw dotyczących poszczególnych polowań, a przede wszystkim:

1. o której godzinie i skąd nastąpi wyjazd na polowanie oraz jakim środkiem lokomocji? Jeżeli wyjazd ma nastąpić samochodem i to w dniu polowania, godzina wyjazdu powinna być tak ustalona, aby bezwarunkowo można było dojechać na miejsce zbiórki o oznaczonej godzinie. Lepiej jest przyjechać zawcześnie, aniżeli zapóźno. Doświadczenia wykazały, że kalkulacja czasu przy jazdach samochodem często zawodzi dlatego należy zawsze brać pod uwagę pewien procent bezpieczeństwa czasu. Warto tu zaznaczyć, że jeżeli wyjazd na polowanie ma nastąpić wspólnym środkiem lokomocji, który może zabrać wszystkich uczestników to jadący dla swej wygody, innymi środkami lokomocji, powinni pokrywać koszt wspólnego środka lokomocji.

2. Jak przedstawia się sprawa wyżywienia myśliwych? czy zbiorowo czy też każdy zaopatruje się indywidualnie w żywność dla siebie?

3. Jakie będą możliwości zbytu zwierzyny po polowaniu i jak będzie zwierzyna transportowana?

4. Czy przewiduje się wspólne furmanki dla podwożenia myśliwych w czasie polowania? Jeżeli takich furmanek się nie przewiduje, należy umozliwić kolegom zamówienie furmanek na koszt indywidualny.

5. Jaki jest przewidziany ogólny koszt polowania?

6. Kto jest kierownikiem polowania, a kto gospodarzem? Powinno się bowiem poza kierownikiem polowania wyznaczyć jeszcze gospodarza.

Na jego barkach będzie spoczywał całokształt przygotowań oraz likwidacja kosztów polowania. Podział kompetencji ustalają oni sami między sobą.

Kierownikiem polowania jest z zasady ten Podłowczy Koła, któremu powierzona została opieka i gospodarowanie danym obwodem łowieckim. Zna on go najlepiej, a bez znajomości terenu polowania prowadzić nie można.

7. Ewentualnego losowania myśliwych dokonuje zasadniczo Łowczy Koła w obecności dwóch członków Koła. O wyniku losowania winni być zainteresowani bezzwłocznie powiadomieni.

III. Praktyczne przygotowanie polowania przez kierownika i gospodarza polowania będzie polegało na wykonaniu następujących czynności:

1. dokładne wyznaczenie terenu pod poszczególne kotły, pędzenia czy mioty. Najlepiej uskutecznić to na planie, a następnie skorygować w terenie. Zarys kotła czy pędzenia w terenie oznacza się palikami (z numeracją zakładu) lub innymi wskazówkami. Ułatwi to orientację skrzydłowym przy zachodzeniu w kotle jak i reszcie uczestników, zwłaszcza przy złej widoczności. Najprawidłowsze kotły są o figurze koła lub kwadratu i do takich figur powinno się dążyć.

W środku kotła ustawia się, w widocznym zewsząd miejscu, wysoką wiechę ze słomy, jako punkt dośrodkowy dla posuwających się w kotle. Stanowczo nie powinno się urządzać kotłów w terenie zakrytym (krzaki, laski). Kocioł w takim terenie przeważnie się nie udaje i nie daje gwarancji bezpieczeństwa.

Pędzenia i mioty powinny mieć też symetryczny kształt prostokąta. Obierając kierunki pędzeń lub miotów należy brać pod uwagę znany kierunek ciągu zwierzyny a w lesie poza tym kierunek wiatru. Stanowiska myśliwych powinny być zawczasu wyznaczone i oznaczone numerami na palikach lub zaciosane na drzewach. Na palikach powinien być oznaczony strzałką kierunek zbiórki.

Poza frontalnymi stanowiskami wyznacza się jedno lub więcej stanowisk na skrzydłach (flankach). Odległości pomiędzy stanowiskami w pędzeniach nie powinny przekraczać 100 kroków (wówczas strzał do 50 kroków) a w miotach około 70 kroków, którą to odległość w polowaniach na króliki czy bażanty powinno się zmniejszyć mniej więcej do 40 kroków. Im gęstszy las tym odległości będą się zmniejszać. Przy polowaniach na dziki, stanowiska powinno się wyznaczać przede wszystkim na znanych przesmykach (wekslach), wówczas odległości pomiędzy stanowiskami nie muszą być jednakowe. Numeracja stanowisk w pędzeniach i miotach zawsze rozpoczyna się od strony lewej ku prawej.

Jeżeli stanowiska z jakiejkolwiek przyczyny nie zostały oznaczone z góry, można zastosować inny, mniej wygodny, sposób oznaczania stanowisk już w czasie samego polowania: przygotowuje się dwa komplety palików płaskich z kolejnymi numerami. Paliki są nawleczone na pałąki z drutu. Jeden wyznaczony naganiacz, odmierzając krokami stanowiska, wbija w ziemię kolejne paliki, a drugi zbiera je po zakończeniu miotu czy pędzenia. W czasie pędzenia jednego zakładu przygotowuje się równocześnie stanowiska dla następnego zakładu. Niektóre stanowiska w miotach leśnych wymagają jeszcze staranniejszego przygotowania. Dla stanowisk w gęstych zagajnikach, w których widoczność jest ograniczona, robi się świetliki (wizjerki).

Świetliki są to przynajmniej dwa skośne od stanowiska w prawo i lewo korytarze, długości 20 do 30

kroków, powstałe przez wycięcie gałązek, zasłaniających widok. Ułatwiają one wgląd w miot a tym samym umożliwiają wcześniejsze zaobserwowanie i rozpoznanie posuwającej się ku linii myśliwych zwierzyny.

Często stosuje się jeszcze świetlik trzeci od stanowiska, prostopadły do linii myśliwych. Należy pamiętać, że świetliki można robić wyłącznie po uprzednim porozumieniu się z Administracją Lasów Państwowych.

Wybrane tereny pod poszczególne kotły, pędzenia czy mioty powinny być dokładnie omówione z prowadzącymi nagankę, tak aby wyeliminować zbędne narady w czasie polowania.

Dobrze jest przygotować dla każdego myśliwego planik polowania. Każdy z nas pragnie po skończonym polowaniu jak najprędzej znaleźć się w domu względnie na kwaterze, dlatego układ kotłów, pędzeń czy miotów powinien być taki, ażeby polowanie tam się kończyło, gdzie się zaczęło. Może ono zakończyć się i w innym miejscu, jeżeli stamtąd będzie dogodniejszy powrót. Poza tym układ powinien być jeszcze taki, ażeby pomiędzy kolejnymi kotłami, pędzeniami czy miotami nie następowały przerwy terenowe, powodujące niepotrzebne przemarsze.

Przygotowaniem terenu pod polowanie zajmuje się wyłącznie Kierownik polowania.

2. Naganka. Na polowania zbiorowe bierze się przynajmniej dwóch naganiaczy na jednego myśliwego. W kotły, przy mniejszej ilości naganiaczy polować nie wolno, stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia PZŁ z dnia 8.VIII.1949 r. Niezależnie od powyższej minimalnej normy angażuje się jeszcze dwóch starszych naganiaczy, w kotłach t. zn. skrzydłowych. W pędzeniach lub miotach ilość naganki może być dowolnie mniejsza, jednak w miotach leśnych powinno być więcej starszych prowadzących nagankę t. zw. dziesiętnicy. W pędzeniach wśród posuwającej się naganki nie mogą znajdować się myśliwi.

Warto zaznaczyć, że przy większej ilości naganiaczy, polowanie udaje się lepiej i jest przyjemniejsze. Zamówienie naganki powinno nastąpić bezzwłocznie po zamknięciu zapisów na polowanie. Ponieważ bez naganki zbiorowo polować nie można, powinno się dołożyć wszelkich starań by naganka zebrała się w oznaczonej godzinie i ilości. Każdy naganiacz powinien się zaopatrzyć w laskę i worek. Ten ostatni potrzebny będzie przy mokrej pogodzie lub okiści. Worki naganiacze zakładają, jak kaptury na głowy przewiązując go na szyi. Zabezpieczą one ich od wilgoci czy śniegu, zwłaszcza w miotach leśnych.

3. Środek lokomocji na polowanie, powinien być troskliwie przygotowany. Jeżeli używa się publicznych środków środków lokomocji np. kolei, trudności z nimi nie ma, lecz zawczasu należy ułatwić wykupienie biletów, natomiast przy wyjeździe samochodem należy poczynić następujące przygotowania:

wyszukać wcześnie odpowiedni samochód, ustalić dokładnie cenę i godzinę stawienia się samochodu w oznaczonym miejscu; przed wyjazdem należy zbadać stan techniczny samochodu, by w czasie drogi nie doznać zawodu. Dobrze jest, by ktoś z uczestników polowania udał się w odpowiednim czasie do garażu i przypilnował punktualności wyjazdu.

4. Na polowaniach używa się też furmanek. Mają one różne przeznaczenie, a więc:

a) furmanki dla przywiezienia i odwiezienia myśliwych na polowanie np. z dworca kolejowego; nie wymagają one specjalnego przygotowania, lecz powinny być tak obliczone, ażeby z jednej strony dla każdego było miejsce, z drugiej strony by zostały furmanki należycie wykorzystane.

b) Furmanki dla odwożenia myśliwych w czasie polowania powinny być odpowiednio dostosowane, ażeby wsiadanie i wysiadanie było ułatwione. Praktyczne są wozy odpowiednio rozciągnięte z deskami po środku, bez boków; deski powinny być pokryte workami ze słomą, jako siedzenia; po obydwóch stronach wozu przymocowane są na wysokości osi drągi dla oparcia nóg. Do podwożenia naganki używa się dużych normalnych wozów odpowiednio rozciągniętych, by na nich mogło się pomieścić kilkunastu naganiaczy.

c) Furmanka dla wożenia zajęcy powinna być specjalnie przygotowana, ażeby zające się nie gniotły i miały wystarczający przewiew. Do tego celu najlepszy będzie wóz drabiniasty, na którym będą położone poprzeczne drążki dla nawlekania zajęcy. Drążki te na jednym końcu są przywiązane do drabiny, Ilość drążków odpowiada ilości myśliwych i są na obydwu końcach numerowane ołówkiem kopiowym, numerem, odpowiadającym numerowi myśliwego. W ten sposób każdy myśliwy będzie posiadał swój drążek. W czasie polowania zające poszczególnych myśliwych nawleka się na odpowiednie drążki.

Dla wożenia dziczyzny na polowaniach leśnych, gdzie spodziewany jest różny rodzaj zwierzyny (drobna i gruba) przygotowuje się długi wóz drabiniasty z drągami wzdłuż wozu po bokach. Wówczas zwierzynę drobną wiesza się po bokach, grubą natomiast umieszcza się leżąco w środku wozu

Woźnica furmanki ze zwierzyną obowiązkowo powinien posiadać nóż do rozcinania skoków, ewentualnie posiadać sznurki do wiązania. Poza tym powinien od posiadać numerki, które będzie wydawał jako kwity za dostarczone na wóz zające. Za przyjęte na wóz zające woźnica jest odpowiedzialny materialnie, o czym należy go uprzedzić.

5. Jeżeli jest przewidziany wspólny posiłek, należy go wcześnie zamówić. Powinien on być skromny lecz wystarczający. Alkoholu w czasie polowania używać nie powinno się, może on być konsumowany dopiero **po zakończeniu polowania**, lecz płacony powinien być indywidualnie. W żadnym wypadku koszt alkoholu nie może być wliczany do ogólnego kosztu posiłku czy polowania.

O nagance też należy pamiętać i przewidzieć dla niej posiłek w postaci kawałka wędliny i chleba. Alkoholu nagance podawać nie należy. Koszt posiłku naganki wlicza się do ogólnych kosztów polowania.

6. Jeżeli przewiduje się wspólny nocleg, należy go zamówić i to taki, ażeby dla wszystkich wystarczyło miejsca Natomiast przy indywidualnych kwaterach, powinny one być imiennie przydzielane dla wszystkich. Należy też pamiętać o wczesnym ogrzaniu pomieszczeń noclegowych.

7. Na polowanie należy obowiązkowo zabrać przynajmniej dwie trąbki — sygnałówki, oraz kołatki dla naganki. Kołatki potrzebne są tak w polu, jak i w lesie.

Poza tym należy zabrać karnety (kartki z numerami stanowisk) i tabelkę stanowisk. Praktycznie jest, mieć gotowe komplety kartek na 10 — 20 myśliwych, odpadnie wówczas wypisywanie ich w niewygodnych nieraz warunkach.

Również należy zabrać na polowanie podręczną apteczkę zapakowaną w chlebaku. Za wszelkie w związku z polowaniem świadczenia (naganka, furmanki, posiłki, noclegi, samochód itp.) należy z góry ustalić cenę, gdyż jakiekolwiek późniejsze targi nie mogą mieć miejsca. Należności te powinny być regulowane przez jedną osobę, Gospodarza polowania, natomiast należy unikać indywidualnego płacenia przez poszczególnych myśliwych. Jak z powyższego zestawienia wynika, czynności do wykonania jest dużo, które wymagają osobistego doglądu, z tego też powodu w przeddzień polowania powinien wyjechać na teren Kierownik polowania względnie Gospodarz, który dopilnuje przygotowań.

W dniu polowania w oznaczonym miejscu i o oznaczonej godzinie powinien on z naganką oczekiwać przybycia kolegów.



Typowy wyżej kontynentalny szorstkowłosy.

KYNOLOGIA Łowiecka

Wyżły kontynentalne na Ogólnokrajowej Wystawie Psów w Warszawie

Ogólnokrajowa Wystawa Psów w Warszawie w dn. 3 czerwca br. zebrała duży materiał wystawowy rozmaitych ras, z których między innymi razem z kol. Z. Tarnowskim sędziowałem rasy wyżłów kontynentalnych. Sędziowanie psów, wśród których znajdują się jednostki dobre i rasowe jest przyjemnością, sędzia szereguje po prostu najlepsze psy wśród dobrych, właściciele psów są zadowoleni, publiczność oklaskuje zwycięzców itd.; sędziowanie natomiast psów o przeciętnej rasowości jest utrapieniem i co najmniej wątpliwą przyjemnością, właściciele psów i publiczność widzi w sędziach swoich osobistych wrogów, gdyż często pies, który wydaje się w oczach publiczności najpiękniejszy ze względu na umaszczenie czy kondycję, w ocenie fachowej schodzi na niższe miejsce, a czasem nawet odpada Ta rzecz miała miejsce niestety przy ocenie wyżłów ras kontynentalnych na ostatniej wystawie. W klasie wyżłów krótkowłosych wystąpiło 6 psów i 2 suki wszystko w klasie otwardej. Tu już zaczęły się nasze trudności, gdyż na pierwszy rzut oka ocena wyszła bardzo nisko.

Jako dobry z lokatą pierwszego miejsca wyszedł „Azor" wł. Z. Woźniaka, pies z całej stawki najwięcej zbliżony do typu jakkolwiek przy silniejszej konkurencji zeszedłby niżej. Pies cały brązowy o dobrej głowie, za mało fafli, oko za jasne, z lekką beczkowatą postawą przednich nóg, reszta budowy dobra. Pozostałe psy zakwalifikowano jako dostateczne, między innymi również moją pupilką z wiosennych prób „Kery" należącą do ob. A. Kupskiego, która typem głowy bardzo odchodzi od standartu.

Wyżły kont. szorstkowłose podzielono na dwie klasy. W klasie młodzieży wystąpiły trzy psy i jedna suczka. Jako bardzo dobrą osądzono **Besy z Kotzerziny** import z Czechosłowacji wł. Zw. Kynologicznego, suka typowo uwłosiona, zwięzłej, silnej budowy, przyziemna, o dobrym oku, jakkolwiek przechodziła wzgl. przechodzi stan zapalny. Jest to nabytek bardzo cenny tym więcej, że na próbach wiosennych wykazała dobre walory myśliwskie. Drugi import z Czechosłowacji **Jas z Powazia** gorszy w typie jakkolwiek sierść ma bardzo dobrą, kufa za krótka, jasne oko, słaba broda, budowa jak na psa trochę za drobna lecz zwięzła. Pies zmężnieje jeszcze w miarę wieku, ocena dobry. **„Aza"** wł. dr. Z. Poliszota, suka o nietypowej za długiej sierści, jasne oko, budowa dobra, przeszła jako dostateczna. **„Lord"** wł. S. Kierzyńskiego, sierść za długa, na głowie gryfonowata, jasne oko, głowa nietypowa, reszta budowy dobra.

Klasa otwarta wyżłów szorstkowłosych:

„Karks" z Dębiny po Arku z Dębiny hod. A. Gaponow, wł. płk. Garbińskiego, pies typowy o twardym dobrym włosie dobrze przylegającym, o typowej głowie, jakkolwiek jasnym oku, dobrze zbudowany, chociaż uwidacznia się za mało treningu w polu, przeszedł jako bardzo dobry, z pierwszą lokatą.

„Rob" wł. W. Moś; pies o typowej głowie, dobrym oku, typowym twardym uwłosieniu, zwięzłej silnej budowy, jedyna wada za krótki krzyż, przy czym tylna partia na pierwszy rzut oka wychodziła stromo, przeszedł jako bardzo dobry z drugą lokatą.

„Arko z Dębiny" hod. A. Gaponowa, wyżeł rosły, dobry ruch odnóży, głowa nie bardzo typowa, sierść ostra lecz stosunkowo za długa, pierś głęboka lecz za płaska. „Arko z Dębiny" ze względu na swego syna okazał się dobrym reproduktorem, przeszedł jako dobry z I lokatą.

„Trop" wł. A. Ciemniewskiego, pies o uwłosieniu ostrym, za długim, dobrej przyziemnej silnej budowie, przeszedł jako dobry z II lokatą.

„Trop" wł. Z. Zielińskiego, pies o uwłosieniu ostrym i grubym lecz zbliżonym raczej do wyżła ostrowłosego, oko za jasne, przebudowany w przodzie, budowa ciężka, mocna, przeszedł jako dobry z III lokatą.

„Bill v. Augustenhof" o ostrej jednak stosunkowo za krótkiej sierści, głowa typowa, jednak za słaba broda, budowa dość słaba, widać brak zaprawy polowej, przeszedł jako dobry z IV lokatą.

Reszta psów przeszła jako dostateczne, przy czym widziało się krzyżówki wyżła krótkowłosego względnie typ wyżła szorstkowłosego o uwłosieniu za długim gryfonowatym.

Stawka czterech gryfonów wykazała takie odchylenia od wzorca że tylko dwa z nich a to: **„Roy"** wł. Wyszogrodzkiego i **„Rex"** wł. St. Pomirskiego przeszły jako dostateczne, pozostałe dwa pozostały bez oceny.

Obserwując wystawione psy doszedłem do przekonania, że właściciele ich bardzo słabo orientują się we wzorcach obowiązujących dla danych ras. U psów ras kont. krótkowłosych widziało się zupełny brak typu, zwłaszcza typowej głowy, po której na pierwszy rzut oka poznaje się tę rasę. Trudno oprzeć się wrażeniu, że właściciele psów byli przekonani, że każdy pies krótkowłosy dereszowaty w brązowe łaty wzgl. brązowy, dobrze utrzymany, przeważnie zapasiony, godny jest wystawy i obrażali się, że sędziowie nie premiowali ich. Rzecz podobną widziało się poza czterema okazami i u wyżłów szorstkowłosych, gdzie można było obserwować krzyżówki z krótkowłosem, z gryfonem, pomieszanie wyżłów ostrowłosych z szorstkowłosymi itd., co świadczy o słabej orientacji naszych wystawców jeśli chodzi o wzorzec wyżła szorstkowłosego, który przecież był parokrotnie opisywany w fachowych pismach.

„Karks z Dębiny" zdobywca pierwszego miejsca bardzo typowo uwłosiony z typową głową z głębokim rodowodem (syn Arko z Dębiny i Christel v. Bidesitzer - Busch) potwierdza dużą wartość hodowlaną „Arko", który jakkolwiek sam przeszedł tylko jako dobry ze względu na braki uwłosienia, jednak ze względu na wysokie walory polowe i pełny, wartościowy rodowód może być wykorzystany jako reproduktor.

W klasie młodzieży na pierwsze miejsce wysunęły się dwa importy z Czechosłowacji wł. Zw. Kynologicznego, z których zwłaszcza „Besa" jest bardzo cennym nabytkiem, typowo uwłosiona, zwięzłej prawidłowej przyziemnej budowy, do której użyłbym jako reproduktora Karksa z Dębiny, jako nawiązanie do psów naszej hodowli, użytkowo dobrych i typowych eksterierowo.

Reasumując, doszedłem do prze-

konania, że hodowcy wyżła szorstkowłosego dysponują kilku okazami, z których można rozpocząć hodowlę tej rasy, podchodząc bardzo ostrożnie do wyboru reproduktorów, zwracając dużą uwagę na typ jak również zalety polowe psa. Fenomenów wystawowych tej rasy nie mamy i nie prędko będziemy je mieli, posiadając ograniczoną ilość materiału hodowlanego, szybko wpadniemy w inbreed, co zwłaszcza dla użytkowości psa jest rzeczą groźną.

Dla hodowli wyżła szorstkowłosego wprost obowiązkiem byłoby sprowadzenie przynajmniej jeszcze dwu psów i dwu suk typowych i użytkowo bardzo dobrych. Ten materiał w połączeniu z posiadanym obecnie z którego należałoby surowo wybrać przynajmniej kilka sztuk rasowych i użytkowych, należy poddać pod kierunek hodowlany wyznaczony przez Z. K. w P. w porozumieniu z Komisją Główną Kynologiczną P. Z. Ł. i w ten sposób stworzyć zdrową podwalinę rodzimej hodowli wyżła szorstkowłosego, w pełni użytkowego, a zarazem typowego. W ten sposób położylibyśmy kres wszystkim krzyżówkom z krótkowłosnym wyżłem a zarazem pozbylibyśmy się tego gryfonowatego wyglądu obecnie w 75 proc. spotykanych wyżłów szorstkowłosych.

Będąc zwolennikiem wyżłów krótkowłosych sprzed wojny posiadałem do r. 1949 sukę krótkowłosą własnej hodowli, pochodzącą od suki T. Abramowicza i po Argu z Tarnoszyna hod. T. Patraszewskiego. Po okupacji, dla suki tej szukałem bezskutecznie po całej Polsce u znanych mi hodowców reproduktora odpowiedniego i nie mogłem znaleźć. Obecnie posiadamy według moich obserwacji tylko dwa egzemplarze pełnowartościowe z rodowodami tej rasy, a to psa po mojej Brutar Magdzie i sukę od Ady znad Czarnego Jeziora.

Ostatnia wystawa w W-wie rzuca przykry cień na naszą hodowlę wyżła kontynentalnego, które będąc w 75 proc. używane przez naszych myśliwych, muszą znaleźć jak najlepsze podstawy pod założenie krajowych linii hodowli tych ras. Nie można dla uzupełnienia luk w preliminarzach wstrzymywać tak ważnej wprost życiowej dla myśliwych inwestycji, na to mamy Z. K. w P. na to mamy P. Z. Ł., które jeśli nie mają odpowiednich środków powinny szukać innych źródeł czy to w Min. Rolnictwa czy Min. Leśnictwa, kredyty na ten cel muszą się znaleźć, a jeśli ich nie będzie, to my zamiłowani hodowcy znajdziemy jeszcze środki na sprowadzenie sztuk hodowlanych, gdyż rozumiemy, że bez tego będziemy błądzić jeszcze parę lat zanim dojdziemy do jakiego takiego typu wyżła kontynentalnego krótko i szorstkowłosego. Należy nam jednak przynajmniej ułatwić to zadanie. Dyskusję na ten temat należy pozostawić otwartą i wzywam wszystkich myśliwych i hodowców, ażeby obudzili się z dotychczasowego letargu i obowiązkowo wypowiedzieli się na ten temat dla dobra wspólnej sprawy.

Kazimierz Tarnowski

MYŚLIWI *piszą*

Zadania korespondentów „Łowca Polskiego"

W związku z otworzonym działem „Myśliwi piszą" w „Łowcu Polskim", który ma za zadanie nawiązanie bliższej łączności między centralnymi władzami PZŁ i terenem oraz popularyzację i wzajemna wymianę doświadczeń osiągnięć, między komórkami terenowymi PZŁ — chcemy podać Kolegom korespondentom następujące zasady, którymi winni kierować się przy pisaniu korespondencji, by dział ten spełniał postawione wymagania.

1. Zadaniem korespondenta jest utrzymanie stałej i aktualnej łączności pisma z terenem.

2. Korespondencja winna obejmować wszelkie sprawy życia łowieckiego z terenu działalności korespondenta. Winna zawierać zarówno materiał informacyjny, jak i głosy, dezyderaty, uwagi, skargi miejscowych myśliwych, wszelkie ich bolączki i problemy miejscowego terenu. Obok materiału informacyjnego pożądane i wysoce cenne są osobiste opinie korespondenta w omawianych przez niego sprawach.

Własne opinie i naświetlenia spraw, zwłaszcza incydentalnych, korespondent winien utrzymywać w stylu rzeczowym, umiarkowanym i bezstronnym, a także konfrontować je z opinią miejscowych władz PZŁ, które są obowiązane udzielić korespondentowi własnej opinii.

3. W szczególności przedmiotem korespondencji terenowej winny być sprawy: 1) gospodarki hodowlanej, 2) liczebności zwierzostanów, jej kondycji, lęgów, chorób, 3) odstrzałów i polowań, 4) kłusownictwa, 5) zwalczania szkodników, 6 szkód od zwierzyny i ich wyceny, 7) dzierżawy terenów łowieckich, 8) strzelectwa myśliwskiego, 9) hodowli psa myśliwskiego, 10) życia organizacyjnego w kółkach łowieckich, 11) palących potrzeb i bolączek miejscowego łowiectwa, 12) wykroczeń przeciwko etyce myśliwskiej, 13) opieki władz nad sprawami łowiectwa, 14) miejscowych przepisów administracyjnych dotyczących łowiectwa.

4. Źródłem materiału korespondencyjnego winna być przede wszystkim znajomość terenu, a także kontakt z miejscowymi władzami PZŁ, kółkami łowieckimi i poszczególnymi myśliwymi.

5. Materiały informacyjne winny być sprawdzone i ściśle określone pod względem źródła pochodzenia.

6. Korespondent winien dbać o zachowanie ciągłości nadsyłania materiału i stałego kontaktu z Redakcją pisma.

Wysoce pożądanym jest, aby korespondent poza nadsyłaniem materiału utrzymywał stały kontakt z Redakcją, zwracał się do niej po rady i wskazówki odnośnie stylu swej pracy, aby pracę swą uczynić jak najużyteczniejszą dla pisma i spraw łowiectwa.

7. Korespondencja winna być utrzymana w stylu zwięzłym i prostym, w formie najbardziej nadającej się do wykorzystania na łamach „Łowca Polskiego", przy uwzględnieniu oszczędności miejsca.

8. Z tych samych względów oszczędności miejsca korespondencja terenowa może być przez Redakcję wykorzystywana jedynie częściowo Korespondenci nie powinni traktować skrótów dokonywanych przez Redakcję, jako dykwalifikacji nadsyłanych materiałów, ale jako konieczność zachowania hierarchii ważności spraw w dostosowaniu do rozporządzalnego miejsca.

9. Obowiązkiem Wojewódzkich Rad Łowieckich i Łowczych Powiatowych jest służenie korespondentowi jak najszerzej pojęta informacją, pomocą i radą.

10. Praca korespondentów jest honorowana według stawek cennika autorskiego, stosowanego przez Administrację „Łowca Polskiego".

Jak upowszechnić posiadanie psa myśliwskiego?

„NA MARGINESIE ARTYKUŁU „MYŚLIWY I JEGO PIES"

Czytamy, słuchamy i piszemy wiele artykułów, pism fachowych, książek i wypowiedzi Kolegów myśliwych w sprawie psa myśliwskiego.

Słusznie Kolega Z. Zieliński, w swym artykule „Myśliwy i jego pies" w n-rze 5/51 „Ł.P." pisze: „W równej mierze jak broń, potrzebny jest myśliwemu pies".

Przecież wszyscy myśliwi zgodzą się z tą tezą i zapewne nie ma takiego myśliwego, którymby nie chciał posiadać psa myśliwskiego ułożonego, jako przyjaciela i pomocnika polowania!

Ale w tej całej sprawie jest jedno „ale".

Dziś myślistwo uprawiane jest tylko przez ludzi pracy, których nie stać na wydatek 2 tys. do 3 tys. złotych na psa ułożonego, a którzy nie mają czasu na długie układanie psa.

Nie sądzę, aby cena 2 — 3 tys. złotych była wysoką, zwłaszcza gdy policzymy, że psa trzeba żywić około 1,5 roku, w tym około 6 miesięcy trzeba mu poświęcać do 3 godzin na układanie. To kosztuje, ale suma około 3 tys. złotych jest wielka i niewielu myśliwych może sobie na taki wydatek pozwolić.

Chcielibyśmy temu zaradzić i proszę Kolegów o wypowiedzenie się na łamach naszego pisma w tej sprawie.

Osobiście sądzę, że można byłoby temu zaradzić przez opłacanie pewnych kwot za ułożonego psa myśliwskiego w ośrodkach hodowlano - treningowych przez Zw. Kynologiczny, przez P. Zw. Łowiecki czy przez Wojewódzkie lub Powiatowe Rady Łowieckie, czy nawet przez Kółka Myśliwskie które moim zdaniem, powinny posiadać obowiązkowo, zbiorowo czy indywidualnie, przynajmniej jednego psa myśliwskiego.

Niech i czynniki miarodajne wypowiedzą się w tym względzie!

„Tabe" — Gliwice

PODNIEŚMY POGŁOWIE WYŻŁÓW

Nawiązując do wypowiedzi Kolegów, mego artykułu z Nr 5/51 „Łowca Polskiego" oraz stałych na ten temat debat na posiedzeniach Wojewódzkich Rad Łow., będących właściwie błędnym kołem, z którego wyjście znalazłoby się, gdyby były pieniądze, proponuję następujący prosty i właściwie nieobciążający (85 gr miesięcznie trudno uważać za obciążenie) sposób znacznego podniesienia pogłowia psów myśliwskich. Sposób ten da rezultaty w bardzo krótkim czasie.

Wszyscy Koledzy myśliwi nie posiadający psów myśliwskich, oprócz normalnej składki członkowskiej PZŁ opłacają rocznie zł 10 (co miesięcznie wynosi ca 85 gr) na fundusz podniesienia pogłowia psów myśliwskich. Dałoby to około 250.000 zł rocznie. Suma ta przeznaczona byłaby na podniesienie hodowli psa rasowego i wpłacana na rachunek Komisji Kynologicznej. Wgląd w prawidłowe dysponowanie odnośnymi kwotami posiadałyby Woj. Rady Łow. Kwoty te zużytkowane byłyby na:

1) zakup materiału rozpłodowego,
2) rozszerzenie hodowli,
3) obniżenie kosztów tresury,
4) wysokie premiowanie zarówno hodowców jak i treserów za okazy zarówno exteriercwo jak i użytkowo wybitnie dobre.

Musimy obowiązkowo w jak najkrótszym czasie wyjść z impasu zarówno braku psiego materiału, jak również zbyt wysokich, niedostępnych, kosztów tresury.

Posiadając do dyspozycji poprzednio wymienione kwoty, powiększywszy własne hodowle, premiując hodowców i menerów, na rezultaty nie potrzebowalibyśmy długo czekać i moglibyśmy rocznie oddać w ręce myśliwych po niskich cenach co najmniej 300 — 400 dobrze ułożonych psów.

Mam nadzieję, że projekt mój zainteresuje szerokie rzesze prawidłowych myśliwych.

Z. Zieliński, W-wa

OD REDAKCJI

Inicjatywa Kolegów jest b. ciekawa i cenna. Jednakże istnieją trudności w jej urzeczywistnieniu, gdyż stworzyłoby to nowe obciążenie dodatkowe myśliwych, na co konieczna jest uchwała Walnego Zgromadzenia. Komitet Wykonawczy ze swej strony, w miarę możliwości i posiadanych funduszów robi wszystko, by posiadanie psów myśliwskich upowszechnić.

Ze względu jednak na dużą aktualność tego problemu dla łowiectwa polskiego, prosimy Kolegów - myśliwych o wypowiadanie się w tej kwestii, co pozwoliłoby Komitetowi Wykonawczemu na przygotowanie wniosków na Walne Zgromadzenie.

Przypominamy także, że w N-rze 7—8/50 ŁP rzucone zostało przez Kol. W. Przybyłę wezwanie do współzawodnictwa na polu hodowli i układania psa myśliwskiego i hasło to winno zostać podjęte w projektach Kolegów.

Pożyteczna inicjatywa

Wojewódzka Rada Łowiecka w Łodzi, realizując swój plan pracy na odcinku propagandy, zorganizowała przy współudziale Wydziału Oświaty Prezydium WRN oraz Łowczych Powiatowych konkurs dla młodzieży szkół podstawowych na najlepiej napisane wypracowanie na temat „Dlaczego mam ochraniać gniazda ptaków".

W konkursie wzięło udział około 200 tys. dzieci szkół podstawowych województwa łódzkiego od klasy III do VII włącznie.

Celem konkursu było zmobilizowanie najszerszych rzesz młodzieży do walki z niszczeniem gniazd i wybieraniem jaj i stworzenie zastępu uświadomionych obrońców naszej avifauny.

Opracowanie tematu w szkołach odbyło się wiosną br. w dniach od 1 do 20 marca. Każda szkoła wybrała trzy najlepsze prace przysyłając je do Powiatowej Rady Łowieckiej, gdzie sąd konkursowy ze wszystkich prac znów wybierał trzy najlepsze, które przesłał do Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. Powiatowe Rady Łowieckie ze swoich kredytów wyznaczyły po 3 nagrody dla najlepszych wypracowań z terenu swego powiatu.

Posiedzenie wojewódzkiego sądu konkursowego, złożonego z przedstawicieli Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, Ligi Ochrony Przyrody, Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Okręgowego Komitetu Obchodu „Dnia Lasu" odbyło się w dniu 23.5.51 r.

Zebrani po odczytaniu nagrodzonych wypracowań szkolnych z 12 powiatów i powiatu miejskiego Tomaszów Mazowiecki, przyznali jednogłośnie następujące nagrody:

Pierwsza nagroda —

rower męski — uczniowi klasy VII Szkoły Podstawowej w Unikowie, gm. Złoczew pow. Sieradz. WDOWIKOWI Leonowi — synowi małorolnego chłopa.

Druga nagroda —

buciki męskie — uczniowi klasy VII Szkoły Podstawowej w Gomunicach, gm. Dobryszyce, pow. Radomsko, KUCHARSKIEMU Jerzemu — synowi robotnika spółdzielni produkcyjnej.

Trzecia nagroda —

teczka skórzana — uczennicy klasy V Szkoły Podstawowej w Bełdowie, pow. Łódź, BONIECKIEJ Wiesławie — córce chłopa.

Czwarta nagroda —

pióro wieczne — uczennicy klasy VIIb Szkoły Nr 1 TPD w Tomaszo-

wie - Maz., PŁASKIEJ Bogdzie — córce robotnika fabryki sztucznego jedwabiu w Wilanowie.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się w gmachu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 10.VI.1951 r. o godzinie 10-ej przy udziale rodziców nagrodzonych, przedstawicieli Okręgu Lasów Państwowych, członków Wojewódzkiej Rady Łowieckiej oraz zaproszonych gości.

Należy podkreślić, że Wdowik Leon uczeń klasy VII, syn małorolnego chłopa z powiatu sieradzkiego w wypracowaniu swoim, które zostało zakwalifikowane do pierwszej nagrody, oprócz momentów estetycznych i uczuciowych z istnienia ptaków, mocno akcentował konieczność ochrony z punktu widzenia gospodarczego, łącząc ją z wykonaniem planu 6-letniego, którego wykonanie pozwoli Polsce na szybszy marsz do Socjalizmu.

Po rozdaniu nagród uczeń Wdowik Leon, w imieniu nagrodzonych, w serdecznych słowach dziękował Prezydium za wyróżnienie, zobowiązując się stać na straży ochrony przyrody jako niestrudzony jej obrońca.

Na zakończenie uroczystości uczestnicy zwiedzili Ogród Zoologiczny i pełni wrażeń rozjechali się do swoich domów, jako pierwsi obrońcy przyrody żywej.

Jan Pieczonko

Przewodniczący Komisji Propagandy Wojew. Rady Łowieckiej

Z powiatu malborskiego

Ze sprawozdania rocznego Łowczego Powiatowego inż. Garczyńskiego wynika, że na terenie powiatu marborskiego stanowiącego obszar łowiecki o powierzchni 48.776 ha, w tym lasów 730 ha, pól 41.488 ha i wód 6.558 ha, stan zwierzyny łownej w r. bież. przedstawia się w przybliżeniu następująco: zające około 3.500 szt., lisów 170, kuropatw 2.000 szt., kaczek 2.500 — 3.000 szt.

Zwierzyny rzadszej: jeleni byków przejściowych 5 szt., łań 16 szt., saren rogaczy 95, kóz 86, młodzieży 24 szt., dzików przejściowych około 15 — 20 szt., borsuków 8, wydr 25, kun 18 i bażantów około 60.

Stan zwierzyny łownej w porównaniu z rokiem 1949 wykazuje minimalny przyrost, a w niektórych rodzajach niepokojący spadek, na przykład zajęcy w roku 1949 notowano 7 — 8 tysięcy szt., obecnie 4.000 szt., czyli ubytek około 4.000 szt. Na tym samym poziomie utrzymał się stan kaczek. Zmniejszył się natomiast stan kuropatw o około 1.000 szt. Stan bażantów spadł o 2/3, czyli do 60 szt.

Odstrzał popularnej zwierzyny w r. 1950 był o 30 — 45 proc. mniejszy niż w 1949 r.

Chorób zwierzyny za wyjątkiem parszenia lisów nie zauważono.

Co wpłynęło na ten niepokojący stan zmniejszenia zwierzyny? Przede wszystkim wzrost drapieżników skrzydlatych jak jastrzębi gołębiarzy, srok, wron siwych. Niebezpieczeństwo lisów jest tym większe że w tym roku mają one tendencję do skupiania się, np. w gminie Stare Pole, co stwarza groźbę wyniszczenia zwierzyny, przede wszystkim zajęcy i kuropatw. Na Walnym Zebraniu z przykrością ustalono, że teren ten, na którym na przestrzeni 100 ha nie napotkano ani jednego zająca, był opolowany wielokrotnie samowolnie przez Koła myśliwskie z innych powiatów, bez wiedzy i zgody Zarządu miejscowego Koła jako dzierżawcy faktycznego.

W roku sprawozdawczym Koło miejscowe upolowało: 571 zajęcy, 4. lisów, 304 kaczki, 152 kuropatwy.

Odstrzelano drapieżników: jastrzębi 25, srok 11, wron 13 i kotów 25.

Na Walnym Zebraniu Pow. Rady Łow. celem podniesienia stanu zwierzyny uchwalono: przymusowy odstrzał drapieżników do dnia 1 maja br. w ilości 1 jastrzębia gołębiarza, 3-ch srok, 5-ciu wron siwych przez każdego myśliwego — członka PZŁ posiadającego broń myśliwską; przymusowe strzelanie drapieżników na polowaniach zbiorowych i włączenie się do współzawodnictwa w zwalczaniu drapieżników. Uchwalono również stosować sankcje karne dla tych kolegów, którzy przy jednoczesnym pojawieniu się zająca i drapieżnika (jastrzębia, sroki itp.) strzelają w pierwszym rzędzie do zająca, kara — 30 zł, a o ile nie zostanie zapłacona, powinna być podwojona.

Olejnik

członek PZŁ w Malborku

Kronika strzelectwa

Otwarcie strzelnicy sportowo-myśliwskiej we Wrocławiu

Wielkim wysiłkiem członków PZŁ została odbudowana strzelnica sportowo - myśliwska Wrocławskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej we Wrocławiu przy ul. Rybnickiej. Szczególne zasługi w odbudowie położył kierownik Sekcji Strzeleckiej kol. inż. Stefan Stoksik. Uroczyste otwarcie Strzelnicy nastąpiło w dniu 10 czerwca br. Było one poprzedzone propagandą za pośrednictwem radia i prasy, plakatów i zaproszeń, gromadząc na Strzelnicy gości, myśliwych i zawodników.

Wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu ob. Stanisław Kamiński, wyraził swe uznanie dla Polskiego Związku Łowieckiego — Wrocławskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w dziele odbudowy tak ważnego ośrodka sportowego i tym samym w dziele odbudowy miasta Wrocławia, po czym dokonał aktu otwarcia strzelnicy przez przecięcie wstęgi o barwach żółto - zielonych.

Następnie strzałami honorowymi rozpoczęto zawody.

W konkurencji strzelań do rzutków brały udział cztery zespoły: zespół Wojska Polskiego i trzy zespoły PZŁ. Zwyciężył zespół Wojska Polskiego, uzyskując 84 punkty na 125 możliwych, przed zespołem PZŁ — 77 punktów. Indywidualnie zwyciężył w tej konkurencji kol. Roman Feill: 20 punktów przed kol Brunonem Luge: 20 punktów i kol. Michałem Kulą: 19 punktów na 25 możliwych.

W konkurencji strzelań kulowych do przebiegającego jelenia zwyciężył kol. Karol Hoehn: 28 punktów. Drugie miejsce zajął kol. Józef Bednarczuk: 20 punktów. W konkurencji strzelań kulowych do przebiegającego dzika zwyciężył kol. Michał Kula: 16 punktów. W konkurencji strzelań kulowych do rogacza pierwsze miejsce zdobył kol. Karol Hoehn: 11 punktów. W konkurencji strzelań indywidualnych do przebiegającego zająca pierwsze miejsce zajął kol. Roman Feill: 9 punktów na 10 możliwych.

W strzelaniu z broni małokalibrowej wzięli udział członkowie sekcji młodzieżowej przy Powiatowej Radzie Łowieckiej we Wrocławiu. Pierwsze miejsce zdobył kol. Julian Kowalczyk: 76 punktów, drugie kol. Piotr Gabriel: 55 punktów na 100 możliwych.

Stefan Sochocki



Otwarcie strzelnicy we Wrocławiu przez w-przewodn. Miejskiej Rady Narodowej Ob. St. Kamińskiego.

DOSTAJĘ LISTY O ALBINIE

Mało miałem kłopotów z Albinem. Sami wiecie moi mili. A tu jeszcze na dobitkę listy zaczynają przychodzić o wyczynach tego draba. Oto co pisze Kol. Maciej.

„Nie pisałem do Ciebie Szanowny Łowcu i nie pisałbym nigdy, gdyby nie ten Albin. Ja jestem z gromady. Moje rzemiosło to nie strzelanie ino kosa i cepisko, ale opowiem jak to było z Albinem. Z soboty na niedzielę, w lipcu to było coś o trzeciej rano, spać nie mogłem, bo kości od kosy bolały, pchły i muchy gryzły, wyszedłem se za stodoły, a że ludzie gadają, że bosymi girami jest zdrowo chodzić po rosie, poszedłem na łąki kumotra Kostka Majdy, patrzę— a tu idzie Albin. Czapka na bakier, strzelba przewieszona na plecach, po bokach pozawieszane karabinowe ładownice. W wąskich portkach i w gumowych butach wyglądał niby wojak negusów, zaś o jakie 150 kroków od niego myszkował po owsach jego Bosik, brązowy kudłacz, rozbijając kuropatwy, które z kwileniem i trzepotem wymykały mu się tuż przed nosem. Ukłoniłem mu się czapką aż do ziemi, gdyż to osoba nie byle co, piastuje godność prezesa i gospodarza w sławnym bractwie kurkowym pod nazwą „Ryś". Albin podał mi rękę i mówi: „chodź Maćku naganiać mi kaczki". Przeszły mnie ciarki, a że wymawiać się nie pasowało, poszedłem. Albin przyśpieszył kroku, bo z przeciwległej strony dążyło w tym samym kierunku dwóch innych strzelców. Albin miał szczęście. Doszedł do szuwarów i dobrze trafił, bo w durchawisku jak raz pod jego nogami coś zaszumiało. Albin zamaszyście się rozkraczył, wymierzył strzelby w wodę i dwa razy po kupie kaczek wywalił tak potężnie, że aż ziemia się zatrzęsła, a w górę trysnął słup wody, szlamu i dymu, jakby piorun w wodę wystrzelił. Ja ze strachu przysiadłem, wspomniało mi się jak to Albin w zeszłym roku na polowaniu na zające obok wsi Ch.... wstrzelił mi trzy śruciny w pośladek. Teraz Albin cisnął strzelbę na łąki i zaczął biegać naokoło durchawiska, a Bosik jego za nim, myrdając ogonem. Po paru skokach tam i z powrotem Albin zrzucił buty i portki, zwinął koszulę aż po pępek i skoczył do wody. Bosik zaś stał na brzegu i wył żałośnie, widać bał się o swego pana. No, ale opłaciło się. Albin złapał w sitowiu kaczkę, wyrzucił ją na brzeg i z trudnością wygramolił się z durchawiska oblepiony gęstym błotem tak, że nie było widać części wstydliwych. Podciągnął wyżej koszulę, skręcił trzymany koniec w knebel, podwinął na brzuch powyżej pępka i zabrał się oglądać kaczkę. Skrzywił się, że chuda psiakrew, pierza nie ma pod brzuchem, jeszcze jej tak coś pod skórą grzechocze, no sędziwa mama.

Tymczasem Bosik, chcąc się też czymś przypodobać pogrzebał w trawie i zadusił kaczątko, takie jeszcze w puszku. Pomyślałem sobie: Albin ma szczęście, parę minut i dwie sztuki jedna na wyżerkę i druga na odstawę do Spółdzielni.

Albin podszedł do portków, wycisnął z ładownicy dwa naboje, obejrzał je starannie powąchał i wsadził do obu luf. Zamknął strzelbę na kolanie, odciągnął oba kurki i położył ją bardzo ostrożnie na portkach.

Pobiegł opodal do bieżącej wody, obmył się, portki zaś i buty schował w krzaku. Przytroczył starą kaczkę do pasa, zaś młodą cisnął w błoto i ruszył na dalsze łowy.

Wyszła jedna kaczka. Albin przyklęknął, zmierzył i wygarnął do niej z obu luf. Patrzymy obaj przez potężny dym, czy nie spadnie. Nie wiem czy ze strachu, czy się jeszcze pierzyła, bo jej z ogona jedno piórko wyleciało. Z przeciwnej strony jakiś myśliwy ustrojony w karbowany pas nabity patronami zmierzył i wystrzelił i kaczka spadła na łąki. Na ten widok Albina jakby poderwało. Skoczył w stronę kaczki z okrzykiem: „Halo! halo! Kolego, ja pierwszy strzelałem. Spółka, spółka!" a że i tamten śpieszył do kaczki, pomyślałem ze strachem: no, będzie chryja. Ale obeszło się jakoś, bo Albin dostał 2 złote odstępnego. Pomyślałem sobie: Albin ma zawsze szczęście. Dwie kaczusie i 2 złote upolować to i tak dobrze".

Z poważaniem MACIEJ

Przeczytał i do druku oddał

R o ż e n e k

Szukajmy Albina!

Niniejszym donoszę, że w dniu 11.VIII.1951 r. około godziny 14-ej polowało na moim polu dwóch „Albinów" na kuropatwy.

Ubili dwie, jedną na moim gruncie, drugą na sąsiada, kuropatewki jeszcze mało wyrośnięte. Obaj kłusownicy nie byli młodzikami, przyszli od Szczęśliwic, ze zdobyczą poszli również w tamtą stronę.

Wylegitymować ich nie miałem sposobności.

Z poważaniem

Styczek

Warszawa — Szczęśliwice

A szkoda, Kolego! Szkoda, że ich Pan nie wylegitymował! Nareszcie dowiedzielibyśmy się, jakie Albin nosi nazwisko, bo znamy tylko jego imię! Zwłaszcza, że spotkać można nie jednego i nie dwóch, ale bardzo wielu „Albinów". Dla ich nazwisk chętnie zarezerwujemy poczesne miejsce na naszych łamach!

Redakcja

Ogólnokrajowe Konkursy Wyżłów

16 września 1951 r. w Rzgowie pod Łodzią odbędą się Ogólnokrajowe Konkursy Wyżłów ras angielskich i kontynentalnych.

Początek konkursów o godz. 8 r. Dojazd do Rzgowa z Łodzi tramwajem.

Zgłoszenia psów na Konkursy przyjmuje oraz informacji udziela Oddz. Rada Kynologiczna w Łodzi, ul. Piotrkowska 16.

Z literatury łowieckiej

ZBIGNIEW KOWALSKI — **„Odstrzał hodowlany jeleni i sarn“**. Nakład PWR i L rok 1951, str. 127 + 2 mapy rozmieszczenia zwierzyny. Cena 15 zł.

Książka stanowi wartościowe vade mecum dla myśliwego dokonującego samodzielnie odstrzału hodowlanego.

Każde z części dotyczących odstrzału jelenia i sarny zawiera charakterystykę zasad i schemat planu odstrzału hodowlanego, cykl życiowy jelenia i sarny ze szczególnym uwzględnieniem cech selekcyjności i walorów hodowlanych, zasady hodowlanej kwalifikacji poroży, rady dotyczące techniki odstrzału i wyposażenia myśliwego.

Praca, bogato urozmaicona materiałem ilustracyjnym, dobranym w sposób wysoce poglądowy, jest utrzymana na poziomie podręcznika fachowego o dużej wartości praktycznej.

Na specjalne podkreślenie zasługują pomysłowo zestawione tablice rocznych cyklów biologii jelenia i sarny oraz tablice postrzałów i zachowania się postrzałka.

Praca jest napisana językiem prostym i przystępnym z chwalebnym przestrzeganiem prawidłowej terminologii łowieckiej.

Dziełko kol. Kowalskiego spełni niewątpliwie zadanie poradnika fachowego i przyczyni się do podniesienia niskiego poziomu kwalifikacji większości naszych myśliwych i leśników w dziedzinie selekcji hodowlanej zwierzyny płowej.

Tym niemniej, w opracowaniu dostrzega się pewne braki, których usunięcie, miejmy nadzieję, będzie dokonane w następnych wydaniach tej wysoce użytecznej książki.

Jako braki konstrukcyjne wymienić należy: nie dość jasno skomentowany układ tablic rocznego cyklu biologicznego; nie całkowicie jednolity układ metodologiczny tablic zaznaczenia postrzału u jelenia i u sarny; brak rozdziałów syntetyzujących cechy sztuk przyszłościowych i selekcyjnych w cyklu rozwojowym życia jelenia i sarny, które powtarzają się w różnych ustępach dotyczących poszczególnych klas wieku zwierzyny; nie zawsze potrzebne lub czasem znów za mało wyczerpujące komentarze treściowe do materiału ilustracyjnego, zwłaszcza do rysunków technicznych; brak powołania źródeł materiałów statystycznych podawanych w treści książki; zbyt szczegółowe, a przez to mało wiarogodne liczby statystyczne stanu pogłowia zwierzyny; brak zwięzłej instrukcji o technice patroszenia zwierzyny, doraźnego potraktowania i zabezpieczenia ubitej sztuki w terenie; brak w tablicy postrzałów charakterystyki postrzału nerek, do którego autor przywiązuje dużą wagę, a który jest stosunkowo łatwy do zidentyfikowania; brak oceny wad i zalet lunety o dużym i mniejszym powiększeniu w praktyce strzału w terenie; brak popularnego wyjaśnienia właściwości i zakresu użycia szkieł nosnych.

Znając poglądy autora na kwestię odstrzału redukcyjnego, zalecenie umieszczone na str. II-ej, że odstrzał zwierzyny płowej w najbliższych latach winien być **„redukcyjny“**, należy zapewne traktować jako błąd drukarski i słowo „redukcyjny“ zastąpić słowem **„selekcyjny“**.

Należy życzyć sprawie łowiectwa, aby Centralny Zarząd Lasów Państwowych zaopatrzył w wartościową książeczkę kol. Kowalskiego wszystkie nadleśnictwa i jednostki terenowe zainteresowane w hodowli jelenia i sarny oraz zalecił jej przestudiowanie jak najszerszym rzeszom leśników terenowych, a także pracowników Okręgów Lasów Państwowych ustalających etaty odstrzału.

ZBIGNIEW KOWALSKI — **„Używanie broni i bezpieczeństwo na polowaniu“**. Nakład PIWR i L rok 1950, str. 55, Cena zł 3

Jest to elementarna broszurka z przeznaczeniem dla szkolenia szerokich rzesz nowych członków Polskiego Związku Łowieckiego i debiutantów myśliwskich.

Autor podaje w niej szereg szczegółów informacyjnych o broni i amunicji, zasady obowiązujące przy strzelaniu kulą i śrutem, przy elaboracji nabojów oraz zasady zachowania się na polowaniu.

Broszura powinna spełnić swoje programowe zadania dydaktyczne.

Podkreślić należy jej szczególne znaczenie w obecnym okresie pewnego rozluźnienia dyscypliny zachowania warunków bezpieczeństwa na polowaniu i dużego nasilenia liczby wypadków spowodowanych niewłaściwym obchodzeniem się z bronią myśliwską.

Broszura winna stanowić obowiązujący materiał wymagany przy egzaminach łowieckich.

Inż. Julian Bohusz

Z piśmiennictwa łowieckiego

Pomorsko - Poznański Biuletyn Łowiecki — Maj 1951 r. — Po krótkiej przerwie wywołanej chorobą i śmiercią założyciela i redaktora Biuletynu śp. kol. Józefa Goetza, wznowione zostało to pożyteczne wydawnictwo pod nowym tytułem „Pomorsko-Poznański Biuletyn Łowiecki“ z uwagi na przystąpienie do wydawnictwa Poznańskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. Wstępne słowo, pióra nowego redaktora, kol. St. Dzięgielewskiego, poświęcone jest pamięci zmarłego poprzednika J. Goetza. Kol. inż. M. Górecki z Poznania ujmuje w kilka punktów podstawowe założenia, które przyświecać mają naszemu Związkowi w realizacji planu 6-letniego. Są to. 1) Demokratyzacja łowiectwa w związku z reorganizacją PZŁ.

2) Produktywizacja łowiectwa, mająca na celu podniesienie jego wydajności;

3) Realizacja nowej ustawy łowieckiej, której wprowadzenie w życie ma ująć łowiectwo w nowe ramy programowe i organizacyjne:, wreszcie

4) Planowość w gospodarce łowieckiej, zapewniająca wszechstronność jej rozwoju i należyte skoordynowanie celów gospodarczych z wytycznymi ideologicznymi i wychowawczymi.

Uzupełnieniem rzeczowym tego programu jest artykuł Kol. M. Sokołowskiego pt. „Czołowe zadania stowarzyszeń łowieckich“, działalność których nie jest w chwili obecnej zadowalająca.

Fachowe prace Kol. S. Dzięgielewskiego pt. „Nasze ptaki drapieżne“ oraz kol. R. Feilla „Kilka praktycznych wskazówek strzelania do rzutków“ — poruszają dwa zagadnienia, które w chwili obecnej są szczególnie aktualne. Walka ze szkodnikami skrzydlatymi i umiejętność należytego ich rozpoznania, jest dziś hasłem najbardziej popularnym wobec podjętego na tym polu współzawodnictwa organizacji łowieckich. Podobnież zaprawa w strzelectwie — tak ważna ze stanowiska zapobieżenia marnotrawstwu zwierzyny — nabiera cech aktualności wobec zapowiedzianej „Spartakiady międzynarodowej“, w której strzelectwo będzie jednym z najbardziej atrakcyjnych działów.

Biuletyn majowy uzupełniają sprawozdania z prób polowych psów myśliwskich w Chojnicach i z konkursu wyżłów młodych w Rożniatach, oraz komunikaty wewnętrzne Rad Wojewódzkich w Toruniu, Poznaniu i w Gdańsku.

J. G.

Kalendarzyk Myśliwski

W myśl ustawy łowieckiej z dnia 3 grudnia 1927 r. i rozporządzenia Ministra Leśnictwa z dnia 31 maja 1951 r. (Dz. U. R. P. Nr 29) polowanie na następujące zwierzęta łowne jest dozwolone (pole białe), względnie wzbronione (pole czarne):

GATUNEK ZWIERZYNY	wrzesień	październ.	listopad
Jelenie byki w wojew.: łódzkim, olsztyńskim, szczecińskim, bydgoskim, koszalińskim, zielonogórskim, poznańskim, wrocławskim, opolskim, katowickim, krakowskim i rzeszowskim	■11		■
Jelenie byki w wojew.: warszawskim, białostockim, gdańskim, kieleckim i lubelskim	■	■	■
Daniele byki w wojew.: bydgoskim, poznańskim, zielonogórskim, opolskim, katowickim i wrocławskim	■	■16	
Daniele byki w pozostałych województwach	■	■	■
Sarny kozły w wojew.: bydgoskim, poznańskim, zielonogórskim, olsztyńskim i wrocławskim			■
Sarny kozły w pozostałych województwach	■	■	■
Dziki			
Borsuki i wydry			
Kuny leśne (tumaki)	■	■	
Zające szaraki	■	■26	
Jarząbki	■	■	
Bażanty koguty	■	■26	
Kuropatwy w wojew.: białostockim, lubelskim i rzeszowskim	■16	15■	■
Kuropatwy w pozostałych województwach			10■
Przepiórki w wojew.: białostockim, lubelskim i rzeszowskim	■16		
Przepiórki w pozostałych województwach			
Słonki			
Bataliony			
Dzikie kaczory i kaczki			
Dzikie gęsi			
Dzaple siwe, dubelty, kszyki, bekasiki, kulony, kuliki, bekacze, siewki i inne ptactwo wodne i błotne, nie objęte ochroną gatunkową			
Dzikie gołębie			
Kwiczoły i paszkoty			
Błotniaki stawowe i zbożowe			
Gawrony, kawki i ptaki drapieżne nie objęte ochroną gatunkową			
Lisy (w bażantarniach i zagrodach wiejskich oraz w bezpośrednim ich sąsiedztwie, aż do 100 m. odległości wolno polować przez cały rok)	■		
Wilki, kuny kamionki, tchórze, gronostaje, łasice, jastrzębie gołębiarze, krogulce, wrony siwe i sroki oraz króliki	czasu ochronnego nie mają		

UWAGA! Na zwierzynę łowną, nie wymienioną w niniejszym kalendarzyku — polowanie nie jest dozwolone.

Franciszek Ksawery JAGODZIŃSKI

Dnia 1 lutego br. zmarł nagle na zawał serca w wieku 49 lat Łowczy powiatu morskiego, Franciszek Ksawery Jagodziński, lekarz weterynarii.

Na stanowisku tym dał się śp. Jagodziński poznać jako wzorowy myśliwy, wielki miłośnik przyrody, dobry kolega.

Niespodziewana śmierć przerwała Jego pełną energii działalność dla dobra polskiego łowiectwa, okrywając prawdziwym smutkiem kolegów myśliwych, którzy hejnałem na rogu myśliwskim żegnali go na wieczny spoczynek.

Cześć Jego pamięci!

KOREKTA

W Nrze 8/51 „Łowca P." w tabeli okresów polowań i czasów ochronnych znalazł się błąd: w pozycji 4 — (sarny i kozły w wojew.: bydgoskim; poznańskim, opolskim, wrocławskim, zielonogórskim) — zostały opuszczone kwadraty oznaczające czas ochronny, **w miesiącach listopad i grudzień.**

Prosimy Kolegów o dorysowanie ich na posiadanych z poprzedniego miesiąca egzemplarzach „Łowca Polskiego".

„Łowiec Polski"

Wydawca — Polski Związek Łowiecki. Redaktor: M. Rudolf Kryspin, Warszawa, N. Świat 35. Konto PKO I-161/113. Komitet Redakcyjny: przewodniczący — Z. Korolkiewicz, członkowie: J. Bohusz, J. Gieysztor, Z. Kowalski, R. Kryspin, H. Miszewski, M. Sadzewicz, J. Szczepkowski, A. Śliwiński,

Ceny ogłoszeń: za ogłoszenie jednorazowe na okładce lub za tekstem pobiera się: za całą stronę — 2.000 zł; za ½ strony — 1.200 zł; za ¼ strony—800 zł; za 1/8 strony—500 zł.

Zam. 132 z dn. 8.VIII.1951 r. Nakład 33.000 egzemplarzy. Ukończono 6.IX 1951 r. Druk „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", W-wa, Śniadeckich 16.

2-B-39444